

WIARIUS POLSKI

Tygodnik dla ludzi dobrej woli

NIEZALEŻNY

Hebdomadaire polonais

LE VAILLANT C. ATTANT POLONAIS INDEPENDANT

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
36, rue du Château — Lille-Saint-Maurice
Tel.: 55 29 59 Nord

Wydawczyni i redaktorka
Editrice et rédactrice L. Brejska-Nawrocka

C. Chèque Postal Lille 2537.51
R. C.: Lille 57.761

CENA
PRIX 30 fr.

Szczęśliwego NOWEGO ROKU

życzy

Wiarus Polski Niezależny

Szanownym Współpracownikom i Czytelnikom, Szanownym Współpracownikom i Czytelnikom, Wszystkim, którzy razem z nim rok ubiegły poświęcili na pokony-

wanie licznych trudności stojących na przeszkodzie do samodzielnej pracy w naprawie niepodległej Polsce i do stworzenia lepszych warunków życia dla ludzi rzetelnej pracy

gdziekolwiek się znajdują. Wiarus Polski składa Wszystkim serdeczne podziękowanie i prosi gorąco o dalsze poparcie przez rozpowszechnianie go.

U SCHYLKU ROKU 1958

Przeżyliśmy rok pełen nadzwyczajnych osiągnięć w dziedzinie naukowej, rok w którym świat przez chwilę stanął w obliczu możliwego naruszenia pokoju w związku z technicznymi wynalazkami w Sowietach.

Można by powiedzieć, że Zachód obawiał się zaczął — przynajmniej masę — czy przewaga w dziedzinie naukowej nie ustąpiła za żelazną kurtyną i czy stąd nie zaczęły się terrory i despotyzm opóźnianiu całego świata.

W zapomnienie poszedł fakt, że Ameryka nie wykorzystwała należycie pierwszych lat powojennych, że szpiegów, którzy wykradli tajemnice atomowe dla Sowietów, musiała ukarać śmiercią, że sam fakt wykradania był jednak przyznaniem się do niższości w tej dziedzinie naukowej i postawił pod znakiem zapytania wcześniejsze osiągnięcia wschodnich naukowców, ba nawet kazał przypuszczać iż inni szpiegowie mogli palce maczać w niepowodzeniach amerykańskich.

Świat u schyłku roku oddycha lżej, zachód — raz poświęciwszy odpowiednie środki na badania naukowe — zdołał przed ukończeniem grudnia pokazać, iż zdolny jest nie zrażać się niepowodzeniami i że potrafi czterotonową rakietę Atlas umieścić w orbicie z elektronowym mózgiem zdolnym zarejestrować wiadomości i je przekazywać.

Bieży Atlas z szybkością 27 tysięcy kilometrów naokoło naszej Ziemi i transmitował już órdzie pokoju, prezydenta Eisenhowera, skierowane do ludzkości z okazji świąt Bożego Narodzenia.

Rok 1958 kończy się dla Francji i związanej z nią części Afryki po groźnych chwilach przełamania niebezpieczeństwa wojny domowej i rozdziału przez dywer-

sję komunistyczną, zjednoczeniem najlepszych sił w narodzie ku budowie trwałych podstaw 5 Republiki pod kierownictwem człowieka, który w chwilach równie ciężkich spowodowanych germańskim najazdem zdołał ją wyrwać z niewoli.

Francji nie zaimponowały wyuczyny komunistyczne w dziedzinie naukowej. Zbyt wiele — mimo znacznie skromniejszych środków — potrafiła ona osiągnąć przy pomocy własnych uczonych, zbyt dobitnie odczuła co nieście z sobą perfidna gra partii komunistycznej, wyrastającej na siłniny zamętu.

Umocniona postawa Zachodu mimo zawodu, jaki spotkał Polaków po obłędach Gomułki oby w Nowym Roku dodała siły do wytrwania w zgodnym dążeniu do triumfu zdrowych chrześcijańskich i narodowych zasad, oby te zasady także doszły do głosu nie tylko w innych krajach satelickich ale ale i — wśród zmuszonych do milczenia narodów Związku Sowieckiego.

By już nie potrzebowali wybierać wolności ni komuniści chińscy jak owi do niewoli wzięli w Korei, ni — jak to podkreślił p. Foster Dulles — 2 miliony ludzi nie były zmuszone uciekać z Wietnamu Północnego do Południowego, by ustały represje na Węgrzech, skąd ratowało się ucieczką 200 000 osób, ni z Niemiec skąd 3 000 000 zbiegły na Zachód: słowem by wreszcie ludzkość mogła naprawdę lżej odetchnąć i uwierzyć w możliwość pokoju światowego i co za tym idzie zużytkować niepowodzenie zdobycze techniczne dla stworzenia przede wszystkim powszechnego dobrobytu a nie dla celów zaczepno obronnych.

L. Brejska-Nawrocka.

WIADOMOŚCI Z Francji

PARYŻ. — Zakończono tu prace 10 konferencji gen. UNESCO, która się odbyła w pięknym pałacu obok Szkoły Wojskowej, stanowiącym obecnie stałą siedzibę tej organizacji międzynarodowej. W Konferencji uczestniczyło osiemu wielkich uczonych, z których pięciu ma nagrodę Nobla.

Francja wypowiedziała się na sesji za techniczną pomocą pozabawioną jakichkolwiek celów politycznych. Stany Zjednoczone za doktryną "wolności rozumu" i za pokonaniem alfabetyzmu na całym świecie w ciągu jednej generacji.

NICEA. — W południowej i środkowej Francji ulewne deszcze spowodowały wielkie straty w ludziach i domach.

PARYŻ. — Prezydent René Coty przyjął wraz z członkami swojej rodziny śniadaniem generała de Gaulle'a i panią de Gaulle, którzy przybyli złożyć uściskom Prezydentowi Francji życzenia noworoczne.

PARYŻ. — Wejście w życie statutu Wspólnego Rynku spowodowało wydanie dekretu na mocy którego taryfy celne we Francji zostaną od 1. 1. 59 obniżone o 10 procent dla pięciu państw wchodzących w skład Wspólnego Rynku. Niemcy jak to Niemcy zapoczątkowali Wspólnotę sześciu, zmieniając decyzję zakupu we Francji samolotów myśliwskich za 100 miliardów i przekazali zamówienie Amerykanom...

WIARIUS POLSKI
przystępuje do Emigracji, broniąc
jej interesów, i szczerze "błagając"
zastępuje zatem na poparcie.
Abonujcie go i rozpowszechniajcie!

KRONIKA TYGODNIOWA

Jeszcze o Pasternaku

Prasa polska w wolnym świecie zajmuje się nadal żywo Borysem Pasternakiem.

Zmuszenie wielkiego pisarza przez rządzącą jacejkę w Rosji by zrezygnował z odbioru nagrody Nobla, zmuszanie go do "oswadczeń" i "kajań" z jednej strony, a z drugiej straszenia nagonką i szczerze "błaganiem" intelektualistów sowieckich, ma w konsekwencji przynieść zagładę Pasternakowi, ma go zniszczyć jako pisarza i człowieka, któremu poprzez tego rodzaju akcję — przeznaczono śmierć.

W Rosji została zniesiona kara śmierci, lecz ludzi zabija się inaczej.

Przed paru dniami rozmawiałem z jednym wybitnym profesorem Rosjaninem, na temat t. zw. "sprawy Pasternaka".

A oto jego fragmentaryczne wypowiedzi:

"Przyznaję nagrodę Nobla Pasternakowi po wydaniu „Doktora Żiwago”, zwłaszcza, kiedy na wydawcę tej książki (Feltrinelli we Włoszech) próbowano ze strony sowieckiej wywierać naciski, by jej nie wydał, stało się przysłówiowym gwoździem do trumny Pasternaka”.

"Osobiście uważam — ciągnął dalej mój sędziwy rozmówca — że

Pasternak winien był otrzymać nagrodę Nobla parę lat wcześniej. Czyż przyznanie nagrody po wydaniu „Doktora Żiwago” nie mogło pociągnąć dla pisarza, żyjącego w Rosji, tych tragicznych skutków?”

"Myślę, że to było do przewidzenia. Lecz dziś, kiedy Wschód i Zachód prowadzi pojedynek ideologiczny, coż znaczy dla jednych, czy drugich zdeptanie człowieka!?”

"Czemuż nikogo z nas, „białych Rosjan”, którzy tak dobrze znamy bolszewizm, nie zapytano, jakie mogą być skutki tego wspólnego gestu ofiarodawców przyznania nagrody Nobla dla pisarza, żyjącego w komunistycznym państwie?”

"Dziś jesteśmy nie po raz pierwszy świadkami, że od lat czterdziestu depcze się w Rosji CZŁOWIEKA! Szkoda tylko, że chcący czy niechcący przyczyniono się do zdeptania Pasternaka!” — zakończył smutnie mój znajomy.

Nie zawsze jest dobrze nagradzać.

I to zrozumiała widocznie paryska „Kultura”, znosząc w tym roku nagrodę dla pisarza, twórcy tego w Kraju. A przecież, według słów Władysława Gomułki: „...jesteśmy w braterskiej przy-

jaźni z Rosją”... więc nie ma sensu, aby może na mniejszą skalę, los Pasternaka spotkał obdaruwanego nagrodą „Kultury” pisarza w Polsce...

Decyzje poważnie przemyslane są prawie zawsze słuszne.
Ryszard Matuszewski (Erem)



UWAGA!

Celem umożliwienia udziału w konkursie nowym abonentom przedłużamy go do końca stycznia 1959 roku.
WSZYSTKIM UCZESTNICZOM KONKURSU mogą brać udział w wylosowaniu niezabawianego w domu polskim

Słownika

francusko - polskiego
i
polsko - francuskiego
PAWEŁ KALINY
wartości 2.400 FR.



Photo „La Voix du Nord”

General de Gaulle został wybrany pierwszym prezydentem V Republiki francuskiej na 7 lat. 78,5 proc. głosów padło na nową Głowę Państwa. Konkandydatami byli Jerzy Marrane, komunista — 10 354 głosy i Albert Chatelet — 6 722 głosy na 79 468 głosujących. Albert Chatelet był kandydatem Unii Sił Demokratycznych reprezentowanych przez Mendès-France, Mitterand i socjalistów mniejszościowych. Wybór był z góry po referendum przewidywany, jednakże mogli być niespodzianki, gdyż wyborcami byli burmistrzowie i radcy miejscy wybrani w 1963 r., z których wielu zostało wybranych przez komunistów a inni niekoniecznie byli zwolennikami gen. de Gaulle'a i dlatego olbrzymia większość głosów uzyskana przez nowego Prezydenta ma tym większe znaczenie jako dowód zdobytego zaufania ogółu.

Wiadomości z całego świata

POLSKA. — Z Rzymu przybył Prymas Polski, Kardynał Wyszyński po 9 tygodniach do Warszawy i przy udziale olbrzymich tłumów odprawił nabożeństwo w katedrze św. Jana.

STANY ZJEDNOCZONE. — Uczni Uniwersytetu Kalifornii twierdzą iż dna morskie zawierają zasoby manganu praktycznie niewyczerpalne w postaci bryłek wielkości pięści rozsianych na mniej więcej 100 milionach kilometrów kwadratowych. Bryłki zawierają przeciętnie 25 proc. manganu, 15 proc. żelaza i duże ilości miedzi, niklu i kobaltu. Pogłębiarki wystarczają, by je wydobyć; chodzi o znalezienie ekonomicznego sposobu separacji minerałów.

ANGLIA. — Królewski balet w Londynie zaangażował pierwszego tancerza baletu New York City, Andrzeja Eglowskiego, jako głównego tancerza Opery Londyńskiej na sezon marcowy.

BELGIA. — 50 osób przeważnie kobiety i dzieci znajdowało się w rozległych galeriach wielkiej hodowli grzybów w Zichen-Zussen-Bolder (Limburgia) gdy nastąpiło zawałenie, grzebiąc w nich ok. 20 pracowników. W ub. środę 16 osób znajdowało się jeszcze w galeriach.

HISZPANIA. — Ulewy spowodowały znowu powódzie w Andaluzji i Kastylii, które pociągnęły za sobą śmierć i kilkanaście zgonów i bezdomność 4 000 osób w Sewilli.

STANY ZJEDNOCZONE. — W memoriale wystosowanym przez amerykański Departament Stanu do Sowietów stwierdzono, że strasząc wschodnią Niemiec pozwolono zająć w 1945 r. pod gwarancją zachowania praw Zachodu do Berlina.

KANADA. — Dyrektorzy dzienników kanadyjskich na podstawie ankiety „Canadian Press” uznali gen. de Gaulle'a „za człowieka 1958” czyli osobistość o której najczęściej mówiono w 1958 r., — drugą osobistością z niewielką różnicą głosów w ten sposób oznaczoną jest Chrystuszew.

ZYCZENIA ŚWIĄTECZNE
ZARZĄD POLSKIEGO ZJEDNO-
CZENIA KATOLICKIEGO WE
FRANCJI.

WSZYSTKIM DROGIM WSPÓŁPRACOWNIKOM ZASYŁAMY SERDECZNE ŻYCZENIA ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA JAK RÓW NIEZ NOWEGO ROKU.

ZARZĄD P.Z.K.
SZAMBELANCZYK, prezes

Dobra książka zawsze ucieszy na NOWY ROK

Proponujemy
Czytelnikom naszym
chwilowo następujące:

1a HISTOIRE
DE LA LITTÉRATURE
POLONAISE

Simone Marcel

Cena 1200 fr wraz z poleceną przesyłką:
1b) LE DRAME
DE LA POLOGNE
Kościusko 1746-1817 (stron 379)

par Henri de Monfort

Cena 345 fr wraz z przesyłką poleceną.
1c) MICKIEWICZ
ET L'HISTOIRE
PATHÉTIQUE
DE LA POLOGNE

par Edward Krakowski

Cena 800 fr wraz z przesyłką poleceną.
1d) FRONTIERE
POLONO-ALLEMANDE
par Robert d'Harcourt et d'autres
(Praca zbiorowa)

Cena 270 fr wraz z przesyłką poleceną.
2) MOJA METODA
Paul Hardy

Język francuski szwsko, łatwo, przyjemnie:
Słowniczek, 1200 zwrotów potocznych
Cena 175 fr wraz z poleceną przesyłką:
Nabyta w Administracji 70 fr.

3) NAUKA ANGIELSKIEGO
T. W. Mac Callum MA
Szwsko, łatwo i przyjemnie
Cena 160 fr wraz z przesyłką poleceną
W Administracji 60 fr.

4) JĘZYKA HISPANIEKIEGO
Władysław Zwiastek
Cena 145 fr wraz z poleceną przesyłką
W Administracji 60 fr.

5) HISPANISKO-POLSKI
POLSKO-HISPANISKO
Cena 160 fr wraz z poleceną przesyłką
W Administracji 60 fr.

6) STARA RAS
Ignaceo Kraszewskiego
Cena 200 fr wraz z poleceną poleceną
Nabyta w Administracji 100 fr.

7) MONTELEKTRYK
Wł. Mieczysław Pełacki
Zbiór wiadomości o budowie i działaniu oraz
montażu i obsłudze urządzeń elektrycznych
prądu silnego
w dwóch tomach
Cena 2 tomów 285 fr wraz z pol: przesyłką
Nabyta w Administracji 150 fr.

8) ROMANTYKA
Jerzy de Nisau
Poezje
Cena 200 fr wraz z poleceną przesyłką
Nabyta w Administracji 130 fr.

9) PRZYPIŁY I ODPIŁY
Jerzy de Nisau
Poezje
Cena 200 fr wraz z poleceną przesyłką
Nabyta w Administracji 140 fr.

Zamówienie:
WIARUS POLSKI
35, rue du Château
LILLE Nord

Niniejszym proszę o wysłanie pod adresem:
Nazwisko _____
ulica _____
miejscowość _____

depart _____
Następujących książek:
Za które WPŁACIŁEM fr _____

na konto pocztowe LILLE 4.37.51
IMPRIMERIE - NAWROCKA
Ed: WIARUS POLSKI INDEPENDANT
LILLE 35, rue du Château Nord

Uwaga: Z zezwolenia można przekazać na-
leżność mandatem międzynarodowym z do-
płatą 3 - niezależnie od kosztów książki.

PAMIĄTKI

PO SIENKIEWICZU

Coraz więcej eksponatów dla
Muzeum Henryka Sienkiewicza w
Oblegorku nadsyła posiadacz
pamiątek, związanych z tym wiel-
kim pisarzem polskim. Niedawno
Muzeum wzbogaciło się o egzemp-
larz powieści "Bez dogmatu", wy-
danej w języku niemieckim i opa-
trzonej portretem autora.

GWIAZDKA W KRAJOWYM PRZEDSZKOLU

NAUKOWY POGLĄD NA ŚWIAT

Poniżej drukujemy wyjątek
z książki MARIU ZIENTARO-
WEJ zat. "DROBNE USTRO-
JE" wydaną w 1956 r. Od-
zwierciadla on doskonale całą
sztywność komunistycznych
metod wychowawczych i wyni-
kające z tego tragicomiczne
skutki. REDAKCJA

Matka Janka siedziała przy ma-
szynie do pisania. Drzwi były za-
mknięte na klucz. W pokoju dzie-
ci przez długi czas panowała nie-
pokojąca cisza.

"Pewnie rozbierają kaloryfer —
pomysł nagle matka Janka i pi-
sała dalej. — Niech rozbiera-
ją. Byleby mogła skończyć tę
robotę".

Po chwili jednak rozległo się
gwałtowne pukanie do drzwi.

— Co jest?

— Otwieraj, muszę o coś zapy-
tać — wołał Andrzej.

— Zapytasz mnie później, jes-
tem zajęta.

— Ty zawsze jesteś zajęta. Ja
cię wogóle nie widzę.

— Mam pilną robotę.

— Przecież ty nie nie robisz,
tylko stukasz w maszynę.

— Uciekaj, bo cię spiorę, daje
słowo.

— Kiedy ja tylko chcę jedno
słowo.

— No to pytaj przez drzwi.

— Mama, czy przed wojną by-
ło niebo?

Jerzy DE NISAU.

Dział Kulturalno-Oświatowy

DROGA POKOLENIA

(Z cyklu poetyckiego: "Znak i liczba").

Zbiegiem kto z kraju własnego
na obczyznę,
każdy to przyzna,
kto nim był, a takich dziś wielu,
tego myśli w rozterce
a serce pełne trwogi.

Lecz Wy, buntownicy,
belwiderscy odszczepieńcy,
przeszliście bez frasunku,
w pełnym bojowych programów rynsztunku,
bez poczucia zdrady,
na drugą stronę granicy,
jak na drugą stronę barykad.

Czasy takie!

wszystkie granice wszystkich krajów
przecinają
wpoprzek i wspan
LINIE PODZIAŁU inne.

Bój toczy się
o przyczółki mostowe
nie rzek, nie mórz, nie ładów:
ŚWIATOPOGLĄDÓW!

Nie o ekonomikę, nie o politykę nawet:
o zasadę wyższego rzędu!

Jak w strategii na tej wysokości ustrzec się błędu?

*

Droga na K r e m l jak strzeliła prosta, choć daleka.
Lecz nie wiesz, co na niej cię czeka
u końca...

Nie ma z niej odwrotu. I skąpo nadziei.
Niejeden tu się wykołoił.

Niepewny trakt napoleoński,
czy przez Tyłże gdy wiesz, czy przez Berezynę.
S z l a k w i l c z y. — Idziesz — ot — i giniesz.

*

Byliście, nie wiedząc o tym, jak patrol zwiadowczy
na przedpolu,
zanim okrażony, padnie, lub pójdzie w niewolę.
Za Wami — siorą — rzucili się naraz inni śladem.
Ci — widzieli daleko, a mierzyli niżej. I skończyli zdradą.

I stanął pakt —
dobrosąsiedzkiego współtrwania
czuwania spodem na posterunku —
pakt wyrównania rachunków
przeszłości zagmatwanej —
i a r m i s t i c e —
i usług wymiany.

Pakt Drużby.

I były odwiedziny wzajemnie sobie sprzyjających
o b i e c u j a c e...

*

A na Łubiance
szła służba
swym trybem.

Gdy kto pytał o kogo,
odpowiadano:
— W y b y ł.

*

A był paktu artykuł tajny,
nie spisany, nie nazwany,
niezwyczajny:
w fakcie samym,
w treści sensie mieszczący się cały:
z a s z y f r o w a n y.
Gdyby go wtedy odcyfrować go umiał,
brzmiałoby:
K A T Y N.

Biłogosiawiony, który walczy,
i, walcząc, który przed się zmierza,
i naprzód drogą swoją dąży:
on wiary swojej jest szermierzem:
on PRAWDY chorąży!

Ciąg dalszy nastąpi.

E.M. B.Sc.

CZY... ALKOHOL TO ZGUBA LUDZKOŚCI...

Używanie napojów alkoholo-
wych w celach podniecających
lub leczniczych jest bardzo sta-
re. Wzmianki o alkoholu znajdu-
jemy w Biblii, a jeszcze wcześ-
niej przodkowie obecnych Hindu-
sów znali bardzo dobrze używa-
nia alkoholu. Hindusi system le-
karski "ayurveda" dokładnie opi-
suje skutki działania alkoholu, a
gdyby zastąpić pewne wyrażenia
obecną terminologią, mogłoby się
wydawać, że został ułożony w
dwudziestym wieku.

Od czasów niepamiętnych na-
poje alkoholowe miały swoich
wielbicieli oraz zażartych prze-
ciwników. Zarówno jedni jak i
drudzy dochodzili do skrajności
w swoich poglądach. Niektórzy
zwolennicy uważali, że alkohol
ma błogosławione skutki, inni
twierdzili, że alkohol był przyczy-
ną wielu klęsk wojskowych oraz
powodem upadku wielu cywiliza-
cji i narodów.

Starożytni Egipcjanie i Babi-
lńczycy produkowali napój zbliz-
zony do dzisiejszego piwa. Bar-
dzo często, pijanstwo było połą-
czone z religijnymi obchodami na
cześć boga Ozyrysa, który opie-
kował się produkcją wina.

Grecy i Rzymianie znali
różne gatunki win. Wątpliwe jest
czy starożytne wino mogłoby sma-
kować obecnym smakoszom tru-
ków. Grecy dodawali do win wo-
dy morskiej, żywicy, aloesu, ma-
ku, smółki itp. Na dodatek gre-
ckie wino musowało w specjalnym
dymiarzu, gdzie dym powodował
jego zagęszczenie. Jednakowoż w
odróżnieniu od Egipcjan, Grecy
odznaczał się umiarkowaniem i
pił wino zmieszane z wodą. Zna-
ny filozof grecki PLATO uważał
picie nierozwodnionego wina za
barbarzyński zwyczaj, poza tym
zalecał zupełną wstrzeźliwość
do lat 30.

Ludy dalekiego wschodu odna-
czają się umiarkowaniem w pi-
ciu napojów alkoholowych. W
starożytnych Indiach król nigdy
nie mógł być pijany. Kobieta, któ-
ra zabiła pijanego króla stawia-
ła się żoną jego następcy.

W świecie chrześcijańskim —
technika produkcji wina szła w
śląd z nawracaniem pogan. Przez
wieki klasztory były producenta-
mi najszlachetniejszych win i wy-
soko gatunkowego piwa.

Świat mahometański cechuje
zupełna abstynencja od alkoho-
lu, ale koran obiecuje wiernym
po śmierci: "Zony dziewice, któ-
re się nigdy nie starzeją, owoce,
mięso i wino na każde żądanie".

Nazwa alkohol pochodzi z arab-
skiego słowa a l k o h l, które
oznacza proszek do farbowania
oczu. Również arabski lekarz —
Rhazes wynalazł destylację alko-
holu w X wieku, co było począt-
kiem obecnego przemysłu gorzel-
nianego.

W północnej Europie, ze wzglę-
du na brak winogron, była roz-
powszechniona produkcja piwa i
miodu. Europejczycy przynieśli z
sobą nie tylko produkcję napojów
alkoholowych ale również i pijac-
kie zwyczaje do nowo odkrytych
krajów. Alkohol był rzeczywicie
przekleństwem dla czerwonośko-
rych. Obecnie sprzedaż alkoholu
w rezerwatach dla Indian w Ame-
ryce jest wzbroniona.

Wiele milionów beczek alkoho-
lu zostało wypitych w "celach
leczniczych". Obecnie zastoso-
wanie alkoholu jako lekarstwa jest
znikome, gdyż zasadniczo alkohol
nie posiada właściwości leczni-
czych w żadnej chorobie. W bar-
dzo małych ilościach pobudza wy-
dzielanie soków trawiennych, ale
nadwyżka powoduje podrażnienie
przewodu pokarmowego. Alkohol
jest używany zewnętrznie jako
rozpuszczalnik środków do nacie-
rania i innych leków oraz ja-
ko środek dezynfekcyjny.

WIARUS POLSKI WYKONUJE WSZELKIE

DRUKI po przystępnej cenie

gadamy.

— Nic nie powiem — chlipnął
Andrzej. — Niech Jankę śpiewa.
On jest drugi punkt. Bo my jeste-
my trupa.

— Tak jak trupa pana Dropsa
— podkoczył Jankę. — Jeżeli ty
nie chcesz grać, to ja będę dyrek-
tor trupa.

No to śpiewaj już. — Andrzej
przykleił Jankowi sumiaste plaste-
linowe wasy.

Stoi sobie rusztowanie,
Ja co rano staję na nie,
Kładę cegły przy cegielce,
Żeby równym rzędem biegły.

Bardzo ładnie — powiedział
ojciec Janka zadowolony. — Przy-
najmniej on mi wstydny nie przy-
nosi.

Niech tata nie przerywa ar-
tyście — zdenerwował się And-
rzej. — To nie jest koniec. Teraz
on będzie musiał zacząć od po-
czątku.

Jankę śpiewał niewzruszenie:
Tam gdzie przedtem gruz i złom,
Teraz patrzysz nowy dom.
A ten murarz, mój kolezka,
W nowym domu tym zamieszka.

A dziełnica, już ja wiem,
Nosi nazwę MDM...

Tacie się to podoba? — do-
wadywał się Jankę.

Bardzo.

Kładę cegły przy cegielce,
Żeby równym rzędem biegły.

A tata nie wie przypadkiem,
gdzie biegała te cegły?

To bardzo dobry żart, cha-
cha! — zaśmiał się ojciec Jan-
ka niepokojnie.

A tata mnie powie, co to jest
żeruz i czy on zawsze musi być
przedtem?

— Must być — zdecydował o-
jciec Janka. — Czy to jest całe
przedstawienie? Czy nie będzie
żadnych wesółych numerów?

— To jest akademія, a nie zad-
ne wesole numery — pouczał go
Andrzej. — To nie jest cyrk. Naj-
pierw jest przemówienie, potem
piosenki, no i czasami tańczyny
ludowe tańce, ale już na dzisiaj
dosyć.

A czy wy nie znacie żadnych
bajek albo piosenek o... bo ja
wiem, o konikach czy kwiatkach,
czy krasnoludkach?

Znamy, tylko że to było na
akademii, tata rozumie. Dla sie-
bie to my co innego śpiewamy.

A co śpiewacie dla siebie?

A, to kiedy indziej.
Panna z kawalerem.

Pod szóstym numerem,
— zaśpiewał Jankę cicho na pro-
bę i spojrzał na ojca.

Co to ma znaczyć? — zer-
wał się ojciec Janka.

No bo tata chciał wiedzieć,
co my śpiewamy dla siebie, a te-
raz tata się denerwuje.

Mówiłem ci, że nie ma co
żartować — powiedział Andrzej
ponuro. — Jak tata chce o kras-
noludkach, to śpiewaj mu o kras-
noludkach.

Koniec trupy! — wykrzyk-
nął Jankę. Krasnoludki to też
pewnie zgęszczone powietrze.

W drugim pokoju zamilkło stu-
kanie w klawisz maszyn. Matka
Janka otworzyła drzwi z klucza
i dość rozczochrana, patrzac z
lekką nieprzytomnym wzrokiem,
wysła na korytarz.

Ojciec Janka podszedł do niej
i spytał szentem:

— Siuchaj, czy ty wiesz, czego
oni chcą z tym zgęszczonym po-
wietrzem?

To nic, to nowa przedszko-
lanka — ziewnęła matka Janka.
Postanowiła, że trzeba im na po-
czekaniu wyrobić naukowy po-
gląd na świat.

— Było, pewnie, że było.

Andrzej odszedł, matka Janka
stukała dalej. Ale nie długo. „Czy
przed wojną było niebo? Pewnie.
Ale o co mu chodzi?”

Poszła do pokoju dzieci.

— Dlaczegoś się pytał o niebo?

— Bo Krysia z podwórka mó-
wi, że nie ma nieba ani piekła.

Ona chodzi do szkoły, to ona wie.

— A dlaczegoś mnie pytasz?

— Bo ja chciałem wiedzieć, od
kiedy nie ma.

A to, co jest na górze, takie
niebieskie, to co to jest? — do-
wadywał się Jankę.

Zgęszczone powietrze — od-
powiedział Andrzej krótko. — Kry-
sia mi mówiła. Piekło też zgęsz-
czone powietrze, tylko go nie wi-
dać.

A jak się zgęszcza powie-
trze? — pytał dalej Jankę bardzo
zainteresowany.

— To ja już wrócę do roboty
— oświadczyła matka Janka. —
Jak ojciec przyjdzie, to się wami
zajmie, obiecał mi.

Tata nie może, bo tata pra-
cuje, a mama przepisuje z książ-
ki na kartki to, co już raz było
wydrukowane, tylko po to, żeby
w kuchni nie siedzieć. Już ja
wiem! — oburzył się Andrzej.

Matka Janka przekreśliła klucz
w zamku.

Gdy w pół godziny później o-
jciec Janka wszedł do pokoju dzie-
ci, skoczył na niego tylko Lejek.

— Gdzie są dzieci? — Zaczął
dobijać się do drzwi, zza których
słychać było stuk maszyny do pi-
sania.

Nie przeszkadzajcie mi, bo
zwariuję. Nie wiem, gdzie są dzie-
ci i nie chce wiedzieć — krzyk-
nęła matka Janka.

Dzieci były pod oknem za za-
słoną. Andrzej pociągnął za sznu-
r.

rek, zasłona rozchyliła się. Jankę
miał na sobie szlafrok ojca i wi-
zytowy kapelusz matki. Andrzej
był w cywilu.

Bawimy się w teatr — oś-
wiadczył Jankę. — Szykujemy
przedstawienie na święta. Ja jest-
em Dziadek Chłodek, bo Andrzej
mówi, że Dziadek Mróz, to też
zgęszczone powietrze. Ale prze-
cież ktoś musi przynieść prezen-
ty. Niech mi tata pożyczycie tec-
kę, bo ja nie chcę worka. Zaraz
sobie zrobię wasy z plasteliny.

Brody nie będzie.

Niech tata siada, bo teraz
jest próba — poprosił Andrzej. —
Ja wygłoszę przemówienie, a po-
tem Jankę zaśpiewa piosenkę.

Niech tata słucha, bo to ważne
przemówienie. No już. — Kocha-
ne dzieci! — To nie do taty, bo
tata nie dziecko, ale to jest pró-
ba, tata rozumie, o co chodzi.

Kochane dzieci! Dziś jest wielkie
święto na całym świecie, gdzie
ludzie pracują. Dawniej nie by-
ło świat i ludzie nie pracowali, i
byli sami kapitałiści, i nie mieli
co jeść. Ale teraz nie ma kapita-
listów i już mają co jeść, i wszyst-
kie dzieci są w żłobkach i przed-
szkolach, i kobiety teraz pracują...

— Co ty wygadujesz?! — krzyk-
nął ojciec Janka. — Potworne
bzdury. Gdzieś ty takie rzeczy sły-
szał? Wszystkie ci się pomieszało.

Robisz mi tylko wstyd!

— On wygłasza piękne przemó-
wienie na akademii w przedszko-
lu, a tacie się nie podoba — mru-
knął Jankę.

Andrzej obrażony usiadł na łó-
ku i z pasją zaczął ugniatać plas-
telinę.

Mów dalej — zreflektował się
ojciec Janka. — Niech się już do-
wiedzą, że to jest całe przed-
stawienie, to może sobie
później jakoś rozsądniej o tym po-
gadamy.

ŚWIAT KOBIECY

Krystyna Ślesicka

RODZYNKI

Kiedy Witek wszedł do pokoju, od razu spostrzegł, że coś nie jest w porządku... Leszek siedział sztywno na tapczanie, a Marysia z hałasem roztawiała na stole talerze. Miała zapuchnięte oczy i czerwony nos. Wysłała do kuchni i Witek poszedł za nią.

— Co znowu? — zapytał obejmując ją. — Czemu płakałaś? — Czuły ruch Witka rozkulił Marysię na nowo.

Nie mogąc sobie poradzić z Leszkiem — szepnęła pochlipując i usiadła na stołku wycierając fartuchem łzy — muszę to stwierdzić zupełnie jasno; nie umiem z nim postępować.

— Ale co się stało?

— Zjadł rodzynek!

— Zjadł rodzynek! — Witek słysząc zahamował wybuch śmiechu.

— No więc trudno, Marysiu, kupi się drugie. Ile było tych rodzynek?

— Ach, nie chodzi mi o to, że zjadł! On się nie chce przyznać, rozumiesz?

— Bo na pewno zaczęłaś od razu krzyżeć na niego i grozić mu karą, prawda? Złaził się i zaparł wszystkiego, to jasne! Z dzieckiem tak nie można, Marysiu...

Kiedy nawet i nie bardzo krzyżała. Powiedziała mu w końcu, że będzie siedział na tapczanie, dopóki się nie przyzna.

— Czy jesteś pewna, że Leszek zjadł te rodzynek?

— Jestem. Był i nie ma. Pod ziemię się przecieżył nie zapadł. Wczoraj dałam mu tylko trochę, a dziś nie ma ani śladu. Zresztą rano znalazłam dwie rodzynek w drewnianym samochodzie. Zjadł z pewnością! Witek, co robisz, żeby się przyznał? Witek zapalił papierosa.

— Pójdę do niego — zdecydował.

Leszek siedział ciągle w tej samej pozycji. Witek podszedł do niego i zapytał łagodnie:

— Słuchaj, zjadłeś te rodzynek?

— Nie.

— Spójrz mi w oczy. Leszku, dlaczego nie patrzysz mi w oczy tylko w podłogę?

Leszek podniósł wzrok pomalutku. Najpierw wbił go w guzik tatusiowej marynarki, później dopiero przeniosł spojrzenie na twarz ojca. Było speszzone i niepewne.

— Nie zjadłem... — szepnął drżącym głosem. — Zjadł... — pomyślał Witek.

— Czemu nie przyznajesz się, jeśli zjadłeś, przecież tak byłoby o wiele prościej. Powiedz: "zjadłem rodzynek" i zobaczysz, jak ci ulży!

Broda Leszka drgnęła. Ojciec zawsze ujmował go swoją łagodnością i spokojem.

— Jak się nie przyzna, posiedzi tu na tapczanie do wieczora — wróciła Marysia — i nie pójdzie jutro do kina.

Witek spojrzął na syna pytająco i pogłaskał go po głowie.

— Czekaj, Marysiu, on wie, że najlepiej się przyznać. Taki duży chłopiec, który za miesiąc skończy siedem lat — ma już swój rozum, prawdę, Leszku?

Broda znowu drgnęła. Leszek uchwycił rękę ojca i przytulił się do niej gwałtownie.

— Tatusiu!

— Co synku?

— Zjadłem! — wymamrotał nagle.

Witek spojrzął na Marysię z zaskoczeniem.

— No widzisz! — zawołał przytulając chłopca — widzisz, jak teraz przyjemnie! Zjadłeś to zjadłeś, nikt ci z tego powodu uszu nie urywa, a w nagrodę, że umiałeś się przełamać i powiedzieć prawdę, pojedziemy sobie po obiedzie na spacer!

Marysia została w domu. Nie chciała pójść. Została pogrążona w smutnej zadumie. — Nie umiem postępować z własnym dzieckiem! — myślała zmyślając naczynia — czyż może być większe nieszczęście? A Witek... jak tę sprawę załatwił szybko i po prostu. Witek jest nieoceniony. On lepiej rozumie Leszka. Dziwne są dzieci! Doprawdy — dziwne. Nigdy nie wiadomo, jak na co zareagują i co czerwone u nich, a co czarne... Potrafią stwarzać takie sytuacje i problemy, których rozwiązanie przekracza niekiedy umiejętność przeciętnych rodziców. Dobrze, że chociaż Witek umie zagrać jakoś na tym tak skomplikowanym instrumencie, którym jest nasz własny syn!

Witek i Leszek wrócili do domu rozbawieni.

— O! Zobacz! Mamusia już posprzątała po obiedzie i teraz sobie odpoczywa — zawołał Witek, wchodząc do kuchni. — Który z nas zgadnie, co robi mamusia?

— Spł! — zawołał Leszek.

— Czyta! — krzyknął Witek i ciągnąc syna za rękę wtargnął do pokoju. Marysia leżała na tapczanie, skulona jak kot. Twarz miała ukrytą w poduszce. Witek spostrzegł od razu, że płacze.

— Co się znowu stało? — zapytał nachylając się nad nią.

— Marysiu! — Co się stało?

— Poderwała się gwałtownie i zarzuciwszy Witkowi ręce na szyję, szepnęła szlochając:

— Zna... zna... znalazłam rodzynek!

— Zjadł! — zawołał Leszek.

— Czyta! — krzyknął Witek i ciągnąc syna za rękę wtargnął do pokoju. Marysia leżała na tapczanie, skulona jak kot. Twarz miała ukrytą w poduszce. Witek spostrzegł od razu, że płacze.

— Co się znowu stało? — zapytał nachylając się nad nią.

— Marysiu! — Co się stało?

— Poderwała się gwałtownie i zarzuciwszy Witkowi ręce na szyję, szepnęła szlochając:

— Zna... zna... znalazłam rodzynek!

— Zjadł! — zawołał Leszek.

— Czyta! — krzyknął Witek i ciągnąc syna za rękę wtargnął do pokoju. Marysia leżała na tapczanie, skulona jak kot. Twarz miała ukrytą w poduszce. Witek spostrzegł od razu, że płacze.

— Co się znowu stało? — zapytał nachylając się nad nią.

— Marysiu! — Co się stało?

— Poderwała się gwałtownie i zarzuciwszy Witkowi ręce na szyję, szepnęła szlochając:

— Zna... zna... znalazłam rodzynek!

— Zjadł! — zawołał Leszek.

— Czyta! — krzyknął Witek i ciągnąc syna za rękę wtargnął do pokoju. Marysia leżała na tapczanie, skulona jak kot. Twarz miała ukrytą w poduszce. Witek spostrzegł od razu, że płacze.

— Co się znowu stało? — zapytał nachylając się nad nią.

— Marysiu! — Co się stało?

— Poderwała się gwałtownie i zarzuciwszy Witkowi ręce na szyję, szepnęła szlochając:

— Zna... zna... znalazłam rodzynek!

— Zjadł! — zawołał Leszek.

— Czyta! — krzyknął Witek i ciągnąc syna za rękę wtargnął do pokoju. Marysia leżała na tapczanie, skulona jak kot. Twarz miała ukrytą w poduszce. Witek spostrzegł od razu, że płacze.

— Co się znowu stało? — zapytał nachylając się nad nią.

— Marysiu! — Co się stało?

— Poderwała się gwałtownie i zarzuciwszy Witkowi ręce na szyję, szepnęła szlochając:

— Zna... zna... znalazłam rodzynek!

— Zjadł! — zawołał Leszek.

— Czyta! — krzyknął Witek i ciągnąc syna za rękę wtargnął do pokoju. Marysia leżała na tapczanie, skulona jak kot. Twarz miała ukrytą w poduszce. Witek spostrzegł od razu, że płacze.

— Co się znowu stało? — zapytał nachylając się nad nią.

— Marysiu! — Co się stało?

— Poderwała się gwałtownie i zarzuciwszy Witkowi ręce na szyję, szepnęła szlochając:

— Zna... zna... znalazłam rodzynek!

— Zjadł! — zawołał Leszek.

— Czyta! — krzyknął Witek i ciągnąc syna za rękę wtargnął do pokoju. Marysia leżała na tapczanie, skulona jak kot. Twarz miała ukrytą w poduszce. Witek spostrzegł od razu, że płacze.

— Co się znowu stało? — zapytał nachylając się nad nią.

— Marysiu! — Co się stało?

— Poderwała się gwałtownie i zarzuciwszy Witkowi ręce na szyję, szepnęła szlochając:

— Zna... zna... znalazłam rodzynek!

— Zjadł! — zawołał Leszek.

— Czyta! — krzyknął Witek i ciągnąc syna za rękę wtargnął do pokoju. Marysia leżała na tapczanie, skulona jak kot. Twarz miała ukrytą w poduszce. Witek spostrzegł od razu, że płacze.

— Co się znowu stało? — zapytał nachylając się nad nią.

— Marysiu! — Co się stało?

— Poderwała się gwałtownie i zarzuciwszy Witkowi ręce na szyję, szepnęła szlochając:

— Zna... zna... znalazłam rodzynek!

— Zjadł! — zawołał Leszek.

— Czyta! — krzyknął Witek i ciągnąc syna za rękę wtargnął do pokoju. Marysia leżała na tapczanie, skulona jak kot. Twarz miała ukrytą w poduszce. Witek spostrzegł od razu, że płacze.

— Co się znowu stało? — zapytał nachylając się nad nią.

— Marysiu! — Co się stało?

— Poderwała się gwałtownie i zarzuciwszy Witkowi ręce na szyję, szepnęła szlochając:

— Zna... zna... znalazłam rodzynek!

— Zjadł! — zawołał Leszek.

— Czyta! — krzyknął Witek i ciągnąc syna za rękę wtargnął do pokoju. Marysia leżała na tapczanie, skulona jak kot. Twarz miała ukrytą w poduszce. Witek spostrzegł od razu, że płacze.

— Co się znowu stało? — zapytał nachylając się nad nią.

— Marysiu! — Co się stało?

— Poderwała się gwałtownie i zarzuciwszy Witkowi ręce na szyję, szepnęła szlochając:

— Zna... zna... znalazłam rodzynek!

— Zjadł! — zawołał Leszek.

— Czyta! — krzyknął Witek i ciągnąc syna za rękę wtargnął do pokoju. Marysia leżała na tapczanie, skulona jak kot. Twarz miała ukrytą w poduszce. Witek spostrzegł od razu, że płacze.

— Co się znowu stało? — zapytał nachylając się nad nią.

— Marysiu! — Co się stało?

— Poderwała się gwałtownie i zarzuciwszy Witkowi ręce na szyję, szepnęła szlochając:

— Zna... zna... znalazłam rodzynek!

— Zjadł! — zawołał Leszek.

— Czyta! — krzyknął Witek i ciągnąc syna za rękę wtargnął do pokoju. Marysia leżała na tapczanie, skulona jak kot. Twarz miała ukrytą w poduszce. Witek spostrzegł od razu, że płacze.

CYTRYNA

W czasie pierwszej wojny światowej byłem w Wiedniu. Niemcy i Austria były bardzo dokładnie blokowane. Z jedzeniem było słabo. Jak się wojna skończyła, pierwszy transport jaki przybył do Wiednia to był wagon cytryn!

Cytryna to bodaj najważniejszy dla naszego zdrowia owoc. Zawiera w sobie witaminę C, która wzmacnia i to w większej ilości. Trzeba jednak uważać i sok cytryny jeść zaraz po przekręceniu nim ta ważna witamina połączy się z tlenem powietrza. Oczywiście można zakąśli cukrem o ile się nie jest diabetikiem!

Witamina B1 dobra dla pracujących fizycznie i kobiet w odmiennym stanie. Pamiętam jak podczas różnych wyczynów sportowych — jak jeszcze byłem młody — dobrze mi robiła cytryna. Sok cytryny oczyszcza krew — robi ją bardziej płynną i wskazany jest przy niektórych chorobach sercowych.

Przy złamaniach kości przyspiesza zrośnięcie się.

Dla diabetyków jest dobra bo zawiera najmniej cukru.

Przeszkadza zatruciu. Na przykład dobrze jest podczas campingu, gdy się nie jest pewnym wody, dodać trochę soku z cytryny.

Jan Dotęga.

HUMOR

PO CO JEST BABKA?

Jeden z małych chłopców przynosił pudełko ciastek.

— Patrzcie, co dla nas napiekała babka! — woła do rówieśników.

— Kto to jest babka? — pyta ją go chłopcy.

— Ato taka stara kobieta, która nie pozwala matce, by mi dała w skórę, gdy zrobię coś złego!

WŁASCIWE CUDO

Nauczycielka opowiada małym dzieciom o życiu kurcząt. Kończąc je oświadcza:

— Czy wyjście kurczątko z skorupki jajka nie jest wielkim cudem natury?

— Oczywiście, że jest! — odpowiada jedna z dziewczynek.

— Dla mnie jednak większym cudem jest, jak kurczątko potrafi wejść do skorupki, by z niej wyjść!

MAŁO OSZCZĘDNY NARÓD

Kobieta myje okno w Nowym Jorku. W pewnym momencie straciła równowagę i wpadła wprost do kubła ze śmieciami. Przecho- dzący dwaj Chińczycy mówią do siebie:

— Oto nowy przykład bezmyślnego niszczenia u Amerykanów dobrych jeszcze rzeczy. Przecież ta kobieta mogła jeszcze co najmniej 10 lat służyć.

TO JEST DOPIERO MIŁOŚĆ

Na pustyni New Mexico w 1944 r. zakochany Indianin przesłał swej wybrance sygnałem dymnym zapewnienia miłości. W kilka minut po jego sygnałach uczeni eksplorowali na tej pustyni pierwszą bombę atomową. Indianin zobaczył silny błysk, a potem słup dymu w kształcie grzyba, który tak wysoko wzbił się w powietrze, że zasłonił słońce.

— Jak ona musi mnie kochać! — wykrzyknął zdumiony czerwono-skóry. — Co za potężny dym wypuściła ze swego ognia!

Ogólne zasady mazura

"Jeszcze jeden mazur dzisiaj
Choć poranek świta
Czy pozwoli panna Krzysia,
Młody ułan pyta..."

Po ostatnim mazurze szli ułani walczyć w Powstaniach Listopadowym i Styczniowym, często zabawa była upokorowaniem tajemnych spotkań, ułatwieniem przedostania się do oddziałów powstańczych.

Na Emigracji mazur od lat wszedł w skład tańców na scenie pokazujących celem — upiększenia rocznie.

Ażeby ułatwić dobre wykonanie tego pięknego tańca, podajemy jego ogólne zasady. Mimo chodem zwracamy też uwagę na wypożyczalnię kostiumów narodowych, szczególnie krakowskich, niebawem także kontuszów, do mazura odpowiedniejszych. Można je wynająć w Sallaumines (Pas de Calais) u p. Józefa Strzemińskiego, przy rue de Raismes pod nr. 4.

Wskazówki poniższe przewidziane są także dla osób, które pragną tańczyć mazura na zabawie, a nie tylko na scenie.

Ciąg dalszy (7)

FIGURA 15. na dwie pary.

FIGURA 13. na dwie pary.

FIGURA 14. na dwie pary.

FIGURA 15. na dwie pary.

FIGURA 16. na dwie pary.

FIGURA 17. na dwie pary.

FIGURA 18. na dwie pary.

FIGURA 19. na dwie pary.

FIGURA 20. na dwie pary.

FIGURA 21. na dwie pary.

FIGURA 22. na dwie pary.

FIGURA 23. na dwie pary.

FIGURA 24. na dwie pary.

FIGURA 25. na dwie pary.

FIGURA 26. na dwie pary.

FIGURA 27. na dwie pary.

FIGURA 28. na dwie pary.

FIGURA 29. na dwie pary.

FIGURA 30. na dwie pary.

FIGURA 31. na dwie pary.

FIGURA 32. na dwie pary.

FIGURA 33. na dwie pary.

FIGURA 34. na dwie pary.

FIGURA 35. na dwie pary.

FIGURA 36. na dwie pary.

FIGURA 37. na dwie pary.

FIGURA 38. na dwie pary.

FIGURA 39. na dwie pary.

FIGURA 40. na dwie pary.

FIGURA 41. na dwie pary.

FIGURA 42. na dwie pary.

FIGURA 43. na dwie pary.

FIGURA 44. na dwie pary.

FIGURA 45. na dwie pary.

FIGURA 46. na dwie pary.

FIGURA 47. na dwie pary.

FIGURA 48. na dwie pary.

FIGURA 49. na dwie pary.

FIGURA 50. na dwie pary.

FIGURA 51. na dwie pary.

FIGURA 52. na dwie pary.

FIGURA 53. na dwie pary.

FIGURA 54. na dwie pary.

FIGURA 55. na dwie pary.

FIGURA 56. na dwie pary.

FIGURA 57. na dwie pary.

FIGURA 58. na dwie pary.

FIGURA 59. na dwie pary.

FIGURA 60. na dwie pary.

FIGURA 61. na dwie pary.

FIGURA 62. na dwie pary.

FIGURA 63. na dwie pary.

FIGURA 64. na dwie pary.

FIGURA 65. na dwie pary.

FIGURA 66. na dwie pary.

FIGURA 67. na dwie pary.

FIGURA 68. na dwie pary.

FIGURA 69. na dwie pary.

FIGURA 70. na dwie pary.

FIGURA 71. na dwie pary.

FIGURA 72. na dwie pary.

FIGURA 73. na dwie pary.

FIGURA 74. na dwie pary.

FIGURA 75. na dwie pary.

Bezustanna polemika prasowa

Na łamach amerykańskiego dziennika New York Herald Tribune, w ciągu miesiąca listopada 1958 r. został opublikowany jeden komunikat Szefa Biura Prasowego w Bonn, p. Gastona Coblenza, dotyczący terytorium nad Odrą i Nysą, które zostało prawnie przyznane Polsce w związku z przebiegiem napastniczej wojny przez Niemcy.

Komunikat p. Gastona Coblenza z dn. 3 listopada wywołał potężny odgłos w prasie amerykańskiej, a New York Herald Tribune zamieścił jeszcze aż osiem listów, przemawiających po stronie prawdy i życzliwych dla Polski, oraz część listów była nacechowana jadem propagandy niemieckiej i proniemieckiej.

Autorzy listów scinali się ostro, a siewcy kłamstw z propagandy niemieckiej zostali sromotnie zdruzgotani i nie mogą się pozbierać do kupy, by przystąpić do ponownych dyskusji. Zakusy niemieckie i fałszerstwa niemieckie zostały stłuczone w proch i pył ogromem ciężaru prawdy i dokumentacji historycznej, której użyli ludzie uczciwi i szczeni, by po bić siewców zakłamania z propagandy niemieckiej.

Nie mam na uwadze zajmować cenne łamy Wiarusa Polskiego długimi cytatai obrony czy napadów, pozwolę sobie tylko przytoczyć kilka zasadniczych szczegółów.

Pisał S.D.A. z Rotterdamu i wyładował swe absurdalne oraz niegodne człowieka kulturalnego twierdzenie, że: „Miliony Polaków (pomordowanych przez Niemców) nie były ofiarami zbrodni niemieckich”. Nazwał on mordercy niemieckie nie niemieckimi lecz „zbrodniami związkowców”, a one są chorobą, która ściga: Polaków, Niemców, Negrów, Żydów, Katolików, Komunistów itd.

Praktyczne rozwiązanie tego zagadnienia jest zupełnie inne. Nie „choroba” lecz Niemcy uplanowali napastniczą wojnę i naład na Polskę w r. 1939. Nie „choroba” lecz Niemcy z wyprawą i premedytacją oraz planowo wymordowali miliony Polaków. A więc, nie zbrodnie „związkowców” (coś nieznanego i nieokreślonego), nie „choroba”, lecz Niemcy są odpowiedzialni za wszystkie zbrodnie dokonane na narodzie polskim i innych narodach.

P. Fred Thierry z Palma de Mallorca przypomniał światu o poczuciu obowiązku względem moralności i przytoczył fakty niezaprzeczalne, że sadyści nazistow-

scy zgładzili Polaków i Żydów. Wytknął Departamentowi Stanu USA popełnienie wielkiego grzechu i tolerowanie propagandy niemieckiej. Twierdził uparcie, że granica wzdłuż Odry i Nysy jest i musi być definitywna i raz na zawsze utrwalona.

P. kpt. USA Doda Conrad — powołał się na wszystkie układy alianckie podczas Drugiej Wojny światowej i dokumentarnie zaatakował wszystkie kłamstwa z bredniami propagandy niemieckiej.

Delikatnie odzywał się Stowarzyszenie Obrońców Ziemi nad Odrą i Nysą, które też dołożyło swą czastkę do ogólnej sprawy polskiej.

Mieszaniec z rodziców polsko-niemieckich p. H. Jakubowicz, urodzony we Wrocławiu a zamieszkały obecnie w Londynie wyładował cały stek swych „wiadomości” historycznych odnośnie Polski i Niemiec. „Wiadomości” swe wchłoniął on skwapliwie w szkole hitlerowskiej i z tymi pojęciami jeży się przeciwko prawdzie historycznej i Polsce.

Dnia 6. 12. br. ten sam dziennik zamieścił obszerny list z Warszawy p. Edmunda Meclewskiego. P. Meclewski powołał się na dokumenty historyczne, a szczególnie na list prezydenta Franklina D. Roosevelta z dn. 17. 11. 44 r. w sprawie przesiedlenia Niemców z Polski na tereny ich ojczyzny. List ten był zaadresowany do ówczesnego Premiera Polskiego Rządu w Londynie.

Dalej powołał się na: dokumenty Rządu USA, sięgające do roku 1943. Obalili niemieckie oszczerstwa, że jakoby Ziemię Odzyskaną sa opuszczona i zaniedbana gospodarczo. Zupełnie inaczej jest. Na Ziemiach Odzyskanych przemysł osiągnął 150 procent w porównaniu ze skalą przedwojenną. Domy mieszkalne i zabudowania gospodarcze są odbudowane w znacznej mierze.

Po przegranej wojnie Niemcy odjechali dobrowolnie do swojej ojczyzny, do Niemiec. Obecnie mieszka 7 500 000 Polaków na Ziemiach Odzyskanych. Do 200 000 przybywa ludność na przestrzeni roku, a od roku 1945 do 1958 urodziło się tam 2 500 000 dzieci polskich, które posiadają pełną prawa obywatelskie i są dewiza polskości na historycznej ziemi polskiej.

Paryz, w grudniu 1958 r.
Lubniewski Bronisław

W CZTERDZIEŚCI ROCZNICĘ WYZWOLENIA

ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO

Z 600 WIEKOWEJ NIEWOLI

Późną jesienią 1918 roku rozegrały się na Śląsku Cieszyńskim brzemienne wypadki, które zdecydowały, że ta odwieczna polska ziemia znowu powróciła do Macierzy. Warto przypomnieć — o czym zapewne wielu Polaków nie wie — że kiedy jeszcze w Krakowie i Warszawie sprawowały władzę obce, zabobrze rządy, lud Śląska Cieszyńskiego, poparty gotowością zbrojną polskich żołnierzy i oficerów, pełniących służbę w ówczesnej armii austriackiej, wyzwalał się z oków 600 wiekowej niewoli, dając całemu światu dowód niespożytej mocy narodowej i niezłomnej wierności dla narodu polskiego.

Żyją jeszcze na terenie Śląska Cieszyńskiego ludzie, którzy byli autorami słynnego przewrotu wojskowego w Cieszynie. W jego wyniku opanowany został garnizon wojskowy, liczący ponad 6 tysięcy żołnierzy i oficerów austriackich, stacjonujących w tym mieście. Do ścisłej „trójki” organizującej ten przewrót należeli: **Klemens Matusiak**, który niedawno powrócił z USA, **Ludwik Skrzypek** i **Franciszek Bartczek**. Im to w dużej mierze zawdzięczać należy, że jeszcze przed oficjalnym ogłoszeniem niepodległości Polski, Śląsk Cieszyński stał się już jej integralną częścią. Do bezkrawawego zwycięstwa polskiej myśli, polskiej postawy obywatelskiej mieszkańców miast i wsi Ziemi Cieszyńskiej przyczyniła się też w wydatny sposób Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego, pierwsza po 600 latach prawowita polska władza terenowa, której przewodzili: **dr. Tadeusz Reger**, **dr. Michał** i **ks. Londzin**, wielki działacz i patriota.

O rozmiarach potężnego zrywu ludu polskiego Śląska Cieszyńskiego najlepiej świadczy fakt, że w dniu 28 października 1918 roku, równo przed 40 laty, kiedy w Cieszynie rezydowały jeszcze władze austriackie, opierające swój autorytet na 6 000 żołnierzy, zebrała się na rynku cieszyńskim 80 tysięczna (!) masa ludności polskiej z obu stron Olzy, by dać wyraz swoim patriotycznym nastrojom, żądając ustąpienia okupantów i oddania władzy w ręce przedstawicieli ludności polskiej. W wyniku tej postawy, w wyniku akcji podjętej przez oficerów i żołnierzy polskich, pełniących służbę w austriackim garnizonie, dokonany był młody przewrót wojskowy i polityczny, który sprawił, że po 600 letniej niewoli, oderwana od pnia macierzystego, Śląsk Cieszyński, ta stara, piastowska dzielnica Polski znowu stał się integralną częścią państwa polskiego.



Foto: ANTAR 120.

31 grudnia 1958 r. kończy się Międzynarodowy Rok Geofizyczny, lecz naukowa współpraca w tej dziedzinie tym samym nie zostanie przerwana. Rada Międzynarodowej Unii naukowej już podaje do wiadomości stworzenie dwóch specjalnych komitetów, które badania dalej poprowadzą.

Tymczasem w Antarktyce przygotowuje się ewakuację baz, w których naukowcy zebrali tyle cennych spostrzeżeń.

Na fotografii widzimy mieszkańców siedziby Małej Ameryki, którzy po skończonej zimie uprzątają baraki, w których znosili straszny południowy zime.

Na lewo wieża radarowa.

Prosimy o wpłacanie zaległych prenumerat

"ZNACZĘ CIĘ ZNAKIEM KRZYŻA..."

Podniosła uroczystość bierzmowania w Lintorf

Niecodzienną uroczystość udzielenia Sakramentu Bierzmowania blisko 190 dzieciom polskim z **Nadrenii-Westfalii** przeżyli mieszkańcy obozu **Lintorf** k. **Duesseldorfu** w wigilię święta Niepokalanego Poczęcia N.M.P., w niedzielę 7 grudnia br. W uroczystym tym dniu już od wczesnych godzin porannych zjeżdżały autobusy z dziećmi i ich rodzinami z różnych ośrodków polskich Nadrenii i Westfalii, a więc z **Duesseldorfu**, **Duisburga**, **Dortmundu**, **Essen** i **Wuppertalu** — jednym słowem — z wszystkich zakątków rozległych parafii Czcigodnych Proboszczów: **ks. Jana Kubicy**, **ks. Czesława Kieka** i **ks. kap. Kazimierza Krawczyńskiego**.

Obóz Lintorf — pomimo smutnej zimnej i mglistej jesieni pogodny — dążył i rozpromieniał się radością, przybrany na ten dzień uroczystymi kwiatami i świeżą zieloną jedliną, uprzątnięty, z drogami wysypanymi żółtym piaskiem i u wejścia z bramą powitalną, strojną w proporzki o barwach narodowych i napis „Witaj Najczcigodniejszy Pastere”. U bramy zebrali się rodzice wraz z dziećmi witając **Najprzewielebniejszego ks. Prałata Edwarda Lubowieckiego**, **Wikariusza Generalnego dla Polaków w Niemczech**, który z mocy swego urzędu biskupiego przybył udzielić dzieciom polskim Sakramentu Bierzmowania. Prowadzony w orszaku wiernych i w asyście Czcigodnych Księżki Proboszczów — udał się Wikariusz Generalny do kaplicy, gdzie rozpoczęła się uroczysta Msza św. przy tak wypielnionej po brzegi tej stosunkowo obszernej „katedry barakowej” — jak się o niej wyraża ks. prob. Kubica — że po prostu trudno było znaleźć nawet stojące miejsce.

Uroczystość rozpoczęła krótkie przemówienie **ks. prob. Kubicy**, którego parafii podlega obóz Lintorf. **Ks. Kubica** — witając **Wikariusza Generalnego** w tej skromnej świątyni Pańskiej, po raz pierwszy od strasznej katastrofy jaką przeżył nasz Najczcigodniejszy Pastere w styczniu br. — objaśnił wiernym znaczenie tego święta, w którym przybędzie tylu nowych żołnierzy Chrystusowych. Uroczysta Msza św. celebrował **Wikariusz Generalny** w asyście **ks. ks. prob. P. Wawrzyniaka z Frankfurtu** i **K. Woźniaka z Hamm**. W czasie Mszy św. 190 dzieci przystąpiło do Stołu Pańskiego. Następnie Wikariusz Generalny wygłosił piękne kazanie do dzieci i ich rodziców, objaśniając działanie Łaski Bożej przez Sakrament Bierzmowania. Który czyni nas doskonałymi chrześcijanami, czyni z chrześcijanina żołnierza, nadając duszy jego charakter bojownika w walce z wrogiem Boga. — **Ks. prob. Kubica** przeprowadził następnie katechizację dzieci, egzaminując je z najważniejszych zasad Wiary św. nocem uroczystości stwierdza, że dzieci zostały przygotowane do przyjęcia Sakramentu Bierzmowania i są „dostatecznie pouczone”. Po odwołaniu przez Celebransę przepisanych modłów, wezwania o zstąpienie Ducha św. — Ducha mądrości i rozumu, Ducha rady i miłości, Ducha wiedz i pobożności — dzieci podchodzą kolejno do ołtarza, po czym następuje włożenie przez Celebransę rąk na bierzmowanych, namaszczenie ich Krzyżem św. i policzek — te wszystkie czynności Sakramentu, wyrażające że bierzmowani stają się własnością Chrystusa ukrzy-

żowanego, który chce z nich mieć nie lękliwych wyznawców, lecz odważnych bojowników, zawsze gotowych w razie potrzeby nawet cierpieć za wiarę.

Na zakończenie uroczystości — wszyscy wierni odmówili wspólnie modlitwy za Ojczyznę i Prymasa Polski oraz odpiewali hymn „Boże coś Polskę”, dziękując Bogu Najwyższemu za łaskę udzielenia Sakramentu Bierzmowania polskiej młodzieży w Niemczech z rąk polskiego Biskupa. Ten uroczysty dzień pozostanie na zawsze wyryty głęboko w sercach zarówno bierzmowanych, jak i wszystkich wiernych biorących udział w nabożeństwie.

Podkreślić należy, że z ramienia organizacji polskich obecny był przez cały czas uroczystości **prezes Zw. Pol. w Niemczech**, **p. Stefan Szczepaniak**, a dalej przedstawiciel prasy polskiej, nauczycielki polskich szkółek przedmiotów ojczystych w Essen i Lintorfie oraz całe grono nauczycielskie miejscowych katolickich szkół niemieckich.

Po uroczystości w kaplicy obozowej odbył się w pobliskim miasteczku Lintorf obiad dla Najczcigodniejszego Wikariusza Generalnego i Czcigodnych Duchownych, dla delegatów organizacji, nauczycielstwa, prasy oraz zaproszonych przedstawicieli władz niemieckich, z min. op. społ. w Duesseldorfie. Wśród licznych przemówień w czasie obiadu zabierał głos **Wikariusz Generalny, ks. prał. Lubowiecki**, dając wyraz swej radości, że Dobry Bóg pozwolił mu wyjść z ciężkiej katastrofy na początku tego roku dozwolił mu przybyć jeszcze raz do Lintorfu dla udzielenia Sakramentu Bierzmowania młodzieży polskiej z Nadrenii-Westfalii. Podkreślał on przy tym znaczenie tej wielkiej łaski udzielonej zaraz po wojnie przez Zmarłego Ojca Świętego, **Piusa XII**, który dla Polaków rozproszonych po świecie ustanowił odrębną jurysdykcję kościelną, zezwalającą im na korzystanie z opieki polskiego Duchowieństwa i polskiej hierarchii kościelnej — Przemawiał również **prezes Szczepaniak**, delegat min. op. społ. **p. dyr O. Schaumburg z Duesseldorfu**, **kierownik obozu p. Widryna** oraz przedstawiciele miejscowego nauczycielstwa. **Ks. prob. Kubica** — dziękował na zakończenie wszystkim, którzy przez współpracę w przygotowaniu tej uroczystości oraz przez swój udział w niej — przyczynili się do jej uświetnienia.

SERDECZNIE PROSIMY

WSZYSTKICH RODAKÓW O POPIERANIE

tych sprzedawców gazet w kioskach, na dworcach, w księgarniach i kawiarniach, którzy w **LILLE**, **ROUBAIX**, **TOURCOING**, **THUMESNIL**, **FACHES**, **RONCHIN**, **ASCO**, **BAISEUX**, **HELLEMMES**, **FLERS**, **MONS**, **EN BAROEUL**, **LOOS**, **LAMBERSART**, **LOMME**, **LOMPRET**, **HEM**, **LANNY**, **WATTRELOS**, **CROIX**, **WASQUEHAL**, **LA MADELEINE**, **MARCO EN BAROEUL**, **MARQUETTE**, **WAMBRECHIES**, **SAINT ANDRE** PODJĘLI SIĘ SPRZEDAŻY WIARUSA POLSKIEGO I UMIESZCZAJĄ GO NA WIDOCZNYM MIEJSCU.

Francuskie pisma i książki, papirusy itp. prosimy kupować tam, gdzie sprzedają Wiarusa Polskiego, żeby zachęcić sprzedawców do sprzedaży nawet kilku egzemplarzy. Hasłem niech się stanie:

SPRZEDAWCA POMOCNY W ROZWOJU WIARUSA POLSKIEGO NIEZALEŻNEGO, wzruszonego przez Niemców, BIEDZIE MIAŁ I NA RESZTĘ TOWARÓW NABYWCÓW WŚRÓD POLAKÓW.

Z góry dziękujemy i prosimy o wskazanie najdogodniejszych punktów sprzedaży i o adresy tych, w których sąsiedztwie mieszka największe Polaków. ADMINISTRACJA "WIARUSA POLSKIEGO".

NUMERY OKAZOWE PROSIMY PODAĆ DALEJ I ZDOBYĆ NAM ABONENTÓW W RAMACH KONKURSU

Wiadomości z Polski

OBCHÓD TYSIĄCLECIA

Przy coraz większym zainteresowaniu społeczeństwa postępują naprzód prace przygotowawcze do obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego.

Niezależnie od obchodów centralnych własne projekty wysuwają poszczególne miasta, miasteczka i wsie.

Ustalono dotychczas projekt, który przewiduje, że rok 1960 będzie pod znakiem obchodów grunwaldzkich, rok 1961 poświęcony ma być dorobkowi nauki polskiej, w roku zaś 1962 odchodzone będzie tysiąclecie piśmiennictwa i książki polskiej. Obchody dla uczczenia polskich walk wyzwolenieczych odbędą się w roku 1963.

W roku zaś 1965 odbędzie się wielki kongres w sprawach wychowania i festiwal twórczości regionalnej.

Wreszcie rok 1966 ma być podsumowaniem obchodów i osiągnięć lat 1960-66.

W roku 1963 projektowane są „Dni Warszawy”. Oprócz widowisk historycznych i imprez artystycznych projektuje się w latach 1960-66 w Warszawie rozbudowę gmachu Biblioteki Narodowej i budowę „Mostu Tysiąclecia”.

PODARUJ NA NOWY ROK

MAŁŻEŃSTWO

MARTY

Napoleona Sądka

tylko 550 fr.

W ADMINISTRACJI

WIARUSA POLSKIEGO

Z przesyłką poleconą

645 fr.

Okladka kolorowa

Akoja na tle życia Polaków w Londynie.

BRAK SZKÓŁ POLSKICH

Białoruska Republika Sowiecka miała w kwietniu 1956 r. około 8 milionów ludności. Oznacza to spadek o przeszło 2 miliony głów w porównaniu z okresem przedwojennym.

Ogromnie ucierpiał także województwa wschodniej Polski, które okupanci włączyli do rzekomo „niepodległej” Białorusi. Porównanie z danymi przedwojennymi jest utrudnione, gdyż obecne „obszary” nie pokrywają się z granicami województwa, a ponadto niektóre okupowane powiaty (np. nad górą Dźwina) włączono do „obszaru”, które już przed r. 1939 należały do Sowietów. Wiadomo jednakże, że w r. 1956 „obszary” Grodno miała 985 tys. mieszkańców czyli 50 głów na kilometr kwadratowy. — „Obszary” Brześć 1 214 tys. ludzi czyli 36 głów na km. kw. a „obszary” Mołodeczno 844 tys. głów, a więc tylko 32 ludzi na 1 km. kw.

Do przetrzeźnienia ludności przyczynili się zbrodnie okupantów niemieckich, odbiór części ludności polskiej na zachód w latach 1944-47, ale przede wszystkim olbrzymie deportacje na Sybir. Nie tylko w latach 1939-41, gdy Stalin był w sojuszu z Hitlerem, ale także po wojnie wywożono masy ludzi do „łagrow”. Szczególnie potworne było kaźnię za pomaganie Armii Krajowej. Żołnierze, którzy dzielnie walczyli z Niemcami, którzy swymi działaniami partyzanckimi torowali drogę Armii Czerwonej, zostali uznani za wrogów i wysłani do Workuty lub innych „łagrow”. Ale zemsta dosięgła także ludność cywilną, która Armii Krajowej pomagała. Jeśli ktoś dał żołnierzowi Armii Krajowej trochę żywności, jeśli ukrywał w swojej chacie ranne go Polaka, otrzymywał po 10 lub 15 lat więzienia. Sowieckie „trójki” czyli trubunały wojskowe, które w latach 1944-47 srożyły się w Polsce wschodniej, skazywały również kobiety i starców. Amnestie, których w Rosji było po woj-

nie kilka, niewiele tym ludziom pomogły, bo nie obejmowały politycznych więźniów, skazanych na 10 lat lub więcej. A pomaganie Armii Krajowej było „prześtępstwem” politycznym.

Dla złamania żywiołu polskiego okupanci zlikwidowali całkowicie szkolnictwo polskie. Niedługo, gdy Kreml był mniej pewny siebie i zależało mu na pozyskiwaniu narodowych mniejszości, szkoły polskie istniały nawet nad Berezyną. W okolicach Bobrujska, Mińska, Borysowa, a więc na wschód od granicy Traktatu Ryskiego, niektóre szkoły miały polski język wykładowy. Uczono w duchu komunistycznym, ale dzieci mówili po polsku. Według oficjalnej statystyki sowieckiej koło r. 1931 było 286 polskich szkół niższych, co stanowiło blisko półtora procenta ogółu szkół tego typu. Jeśli chodzi o szkoły powszechne wyższego stopnia (średnioklasowe), to polskich było 47 czyli półtora procent.

A więc nawet na tym terenie, z którego Polska w r. 1921 zrezygnowała i na którym Polacy byli mniejszością już osłabioną przez emigrację do Polski i deportację na Sybir, było kilkadziesiąt szkół polskich. Teraz, gdy do tej Białorusi wcielono część wschodniej Polski, szkół polskich nie ma zupełnie. Nie ma ich ani w Grodnie ani w Nowogródku ani w Brześciu. Na ziemi Kościuszki, Mickiewicza, Rejtana — bolszewicy Polaków nie dostrzegają.

Wydawało się, że czerwonych kacyków rządzących w Mińsku, poruszy fakt, że Polska zorganizowała kilkadziesiąt szkół białoruskich koło Białegostoku, gdzie żyje trochę Białorusinów. A jednak nie! Sowiecka Białoruś toleruje ulice Mickiewicza czy Orzeszkowej, w paru księgarniach można nabyć trochę książek polskich, a całkiem swobodnie można sobie sprowadzić z Moskwy dzieła Lenina w języku polskim. Ale polskie szkolnictwo nie istnieje.

(WLW).

— Jak to ? Więc nie jesteś na owej wulkanicznej wysepce, co sąsiaduje z koralowym atolem ?
— Setki mil staniąd, powiedziałam.
— Gdzie zatem ?
Zawahała się na moment, potem machnęła dłonią lekceważąco i rzekła :
— Kto tu wszedł więzieniem, nie ujrzy więcej słońca. Mogę też powiedzieć, że jesteśmy u stóp Mauna Loa.
Ryszard oniemiał ze zdziwienia. Uwierzył słowom pięknej wyspiarki ; nie miała zresztą powodów kłamać ; zaznaczyła wyraźnie, że nie wyjdą stąd nigdy, nie zdradzą tajemnicy, gdzie mieszczą się ogromne piecarnie, ostatni azył ostatnich Kanaków.

Byli więc na wyspie Hawaj, największej z archipelagu, który też tę nazwę od niej otrzymał. Byli u stóp największego wulkanu Mauna Loa, zatem w głębi wyspy, z dala od morskiego wybrzeża. — Jakże to możliwe — myślał, wspominając sobie noc spędzoną z Violet w opuszczonej chacie jakiegoś czarownika... Nagle zmarszczył czoło. Było coś, co stanowiło niejako pomost pomiędzy tamnym zdarzeniem, a niewolą w podziemnych jaskiniach. Płatały się w głowie niewyraźne wspomnienia czy sny o podróży morskiej w dłu-

— Których ja nie uznaję i którzy sądzić nas żadnego prawa nie mają.
— Niemniej was osądzą.
— I zgina za to na elektrycznym krześle.

— Manu. — O nim chcę mówić, sędziowie — ciągnęła dalej miękko, pieszczotliwie. — Manu był piękny jak bogowie ; kiedy mówił o swym miłowaniu, szeptał jego był szmerem strumyka, a kiedy wzywał do walki, gromy mu z ust padały. Rosły był i smukły, niby młoda palma, co prosiły pień murowi siostrzyc zawdzięcza, bowiem osłoniły ją przed napadem cyklonów. Nogi miał silne, potężne, by...

W tym miejscu umilkła, a prawie jednocześnie zahuczał niski głos jakiegoś mężczyzny.
Czyżby...
Nie dokończył swej myśli, gdyż ściemniało się nagle w piecarnie. W wąskim i niskim przejściu

Lilinokealana wyjaśniła chętnie :
— Słuchajcie dobrze. Tam odbędzie się sąd nad złym człowiekiem, którego los wydał wreszcie w ręce pokrzywdzonej i mścicieli. Mówi teraz kapłan najwyższy. Wzywa pokrzywdzoną, by wyawiła o co tamtego oskarża... Słuchajcie dobrze. Niebawem i wy staniecie przed sędziami...
— Waszymi oczywicie — zauważył z ironią.
— Przed naszymi sędziami — potwierdziła poważnie.
— Których ja nie uznaję i którzy sądzić nas żadnego prawa nie mają.
— Niemniej was osądzą.
— I zgina za to na elektrycznym krześle.

Było kilkunastu kahunes, byli najwyżsi dostojnicy, podpoiry tronu Lilinokealany, ostatniej naszej królowej, byli i tacy, co mądrą radą wspierali rodzica mego Kala-kanę ; zgrybiały starcy woleli z nami dzielić niechęć tłacza, niż przyjąć dolary, jakich nie skapliłi nowi władcy wysp.
Posza z nami wreszcie garść dzielnych wojowników, których trudno było utrzymać w kaptach, chcieli bowiem walczyć do upadłego z potężnym najazdem i mogli przez to cały naród na większe kłeski narazić.

Pochodnie przestały podskakiwać, snąć umieszczono je w jakichś pylonach. Znikły także sylwetki dozorców i sędziwych tubylców odzianych w dziwaczne stroje, ale pomruk rozmów rozmieniwał w dalszym ciągu.
— Widzisz co ? — spytała Violet jak najciszej.
— Teraz już nie. Widziałem nowego towarzysza niedoli.
— Białe ?
— Zdaje się, że tak. Twarz miał obandażowaną. Hm... Ciekawym, dlaczego nie przyprowadzili go tutaj nad czym tak spiskują zawzięcie.
— Może go męczyć będą ?... Oh, Boże, Boże !
— Ty zawsze najgorsze przeczuwasz... Czekaj-no... Widzę dwie kobiety...

— Także białe ?
— Nie, tubylki. Jedna stara, brrr... jaka brzydka... Druga młoda... Czy mnie wzrok nie myli ?
— Co, co takiego ?
— Idzie tutaj. Ależ tak, to ona !
— Kto, Rysiu... Jaka ona ?
— Lilinokealana... Moja znajoma z nad zatoki Maunaula... Skąd ona się wzięła w tym gromie ? Czyżby...
Nie dokończył swej myśli, gdyż ściemniało się nagle w piecarnie. W wąskim i niskim przejściu

Wie o tym Zygryd, więc nie zaczepia Przemka, ale czeka na chwilę sposobną, aby go ogłuszyć. Ale synowie strzegą chaty ojcowiskiej. Co Jaśko wyjedzie w pole na kosbę, czy z z oszczepem w las za zwierzyną, lub zstąpi na wodę, to Bolko krząta się koło zagrody, pilnie mając baczenie na młyn i na każdy krok Zygryda, a jak Bolko w las wyruszy albo na wodę, to znów Jaśko stróżuje przy chacie.

jenna, ciska, mierząc w kudłaty łeb Kurta. Lecz Kurt schylił się zwinnie i uniknął pocisku, a głaz z trzaskiem uderza w łodzi kadłub sprochniały.
— Rettung ! Rettung ! — wołają Niemcy trwogą przejeżdżając, bo już woda natrętna cisnie im się z szumem do łodzi.
Niemcy zdejmują kaftany, by zatamować prąd zgnubny.

Było kilkunastu kahunes, byli najwyżsi dostojnicy, podpoiry tronu Lilinokealany, ostatniej naszej królowej, byli i tacy, co mądrą radą wspierali rodzica mego Kala-kanę ; zgrybiały starcy woleli z nami dzielić niechęć tłacza, niż przyjąć dolary, jakich nie skapliłi nowi władcy wysp.
Posza z nami wreszcie garść dzielnych wojowników, których trudno było utrzymać w kaptach, chcieli bowiem walczyć do upadłego z potężnym najazdem i mogli przez to cały naród na większe kłeski narazić.

Pochodnie przestały podskakiwać, snąć umieszczono je w jakichś pylonach. Znikły także sylwetki dozorców i sędziwych tubylców odzianych w dziwaczne stroje, ale pomruk rozmów rozmieniwał w dalszym ciągu.
— Widzisz co ? — spytała Violet jak najciszej.
— Teraz już nie. Widziałem nowego towarzysza niedoli.
— Białe ?
— Zdaje się, że tak. Twarz miał obandażowaną. Hm... Ciekawym, dlaczego nie przyprowadzili go tutaj nad czym tak spiskują zawzięcie.
— Może go męczyć będą ?... Oh, Boże, Boże !
— Ty zawsze najgorsze przeczuwasz... Czekaj-no... Widzę dwie kobiety...

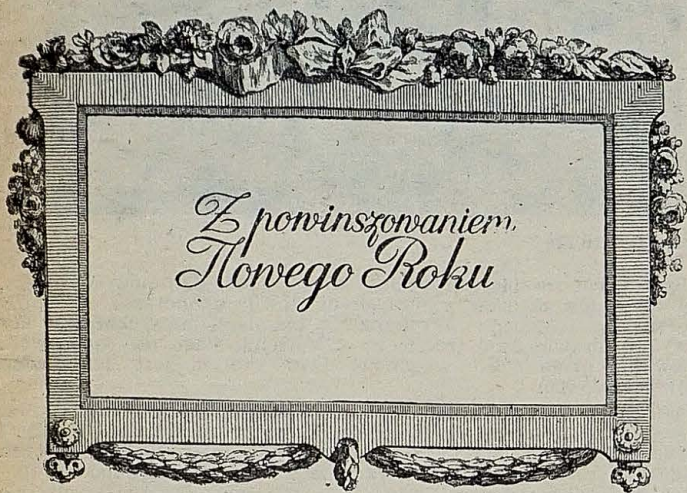
— Ej, Przemko — rzecze drab, wysłany przez komtura do kniecia — daj córę swą na służbę do młyna ! Mój pan miłościwy przybierze ją w bistory a tobie pańszczyzną daruje i łaskę zapewniam zakonowi !
— Przepadnij ty wraz z twoim panem ! — knieć odrzecz. — Za szkoda polskiej krasawicy na poniewierkę dla niemieckiego wszechnika. Wolny knieć jestem i łask od nikogo nie żądam ! Uchodź czym prędzej z mej chaty, bo inaczej kości twoje wymiotają.
Drab zawstydzony uchodzi i panu powtarza od powiedz Przemkową. Zygryd ryknie jak bawół z wściekłości, lecz gniew swój powściąga. Zwoluje drabów najzaufanszych.

— Słuchajcie dobrze. Tam odbędzie się sąd nad złym człowiekiem, którego los wydał wreszcie w ręce pokrzywdzonej i mścicieli. Mówi teraz kapłan najwyższy. Wzywa pokrzywdzoną, by wyawiła o co tamtego oskarża... Słuchajcie dobrze. Niebawem i wy staniecie przed sędziami...
— Waszymi oczywicie — zauważył z ironią.
— Przed naszymi sędziami — potwierdziła poważnie.
— Których ja nie uznaję i którzy sądzić nas żadnego prawa nie mają.
— Niemniej was osądzą.
— I zgina za to na elektrycznym krześle.

Tam w Kaszorku jest chata, a w tej chacie flis mieszka, który z Przemka synami zawarł przyjaźń i drużństwo, a do córy Przemkowej rzucił spojrzenia miłosne i stać do niej ma swatów.
Flis zna pomorską krainę, zna wszystkie grody nad Wisłą ; ma on tam druhów wodników, bo co-rocnie do Gdańska drzewo flisuje i smołę a dla toruńskich przekupniów zamorskie przywozi kolenie.
Pewnie Bolko z Ludmiłą w daleką nie ruszą krainę bez przewodnika wiernego.

Kilka cichych uściśnień, kilka słów błogosławieństwa rodzicielskiego na daleką drogę i trzy cienie wysuwają się z chaty, niknąc w mrokach nocy.
Przemko zamyka drzwi na zasuwę i dziwi się, że jakieś kroki ludzkie oddalają się od chaty w kierunku młyna. Zajęty myślami o córce, uchodzącej przed pożądaną krzyżową, rycerza, zapomina wyjść przed chatę, lecz kłęka w wielkich ciemnych pacierzach, a potem kładzie się do snu.

ŚWIATEK DZIECIĘCY



W NOWYM ROKU... OD WANIEŃKI DO BIBLIOTEKI

Boles był najmłodszym synem licznej rodziny górniczej. Razem wszystkich dzieci było dwanaścioro. W domu mieszkała także Prababcia, bardzo żywa jeszcze i bardzo pracowita. Igła migotała w jej palcach z taką szybkością, że Boles przyprzyłgał się jej z prawdziwym podziwem.

W wigilię Nowego Roku Prababcia usiadła w łazience nowoczesnego domku, żeby dopilnować kąpeli umorusanego prawnuka. Na tak wielkie święto uszy i szyja, całe ciało, kolana i stopy musiał pod okiem Prababci Boles raz jeszcze i jeszcze raz szczerką poprawić, żeby wszystko było jak należy w porządku.

Prababcia dobrze się czuła w nowoczesnym domku górniczym i nieraz prawnukom opowiadała, jak to inaczej było za jej młodych lat. Dziadek wracał z kopalni czarny od pyłu węglowego i trzeba było codziennie grzać wodę na kąpiel, z wanienki wylewać wodę po kąpeli także każdego z dzieci. Kości bolały nieznośnie po każdej sobocie, gdy wieczorem wreszcie kładła się do łóżka. Inaczej dzisiaj wygląda w domku górniczym. Prababcia cieszy się, że dożyła tej chwili i widzi łazienkę, światło elektryczne, radio i obok roweru motocykl.

— Jak to — pyta ośmioletni Boles — naprawdę, Prababcu, tego wszystkiego jeszcze nie było, gdy ty chodziłaś do szkoły?

— Nie było, dziecko, nie było — odpowiedziała Prababcia — zresztą ty pierwszy urodziłeś się w tym nowym domku. Heł, Kazio, Janek jeszcze pamiętają stare mieszkanie bez łazienki a Władek i Staś przypominają sobie, kiedy gazowe oświetlenie zastąpiono elektrycznością. No, rodzice wasi mieli bardzo stary dom, za to teraz mają najnowszy.

— Tak — mówiła dalej Prababcia a Boles pilnie obcinał i oczyszczał paznokcie na ten Nowy Rok, uważnie słuchając. — Dobrze to wszystko i piękne i wam młodym się zdaje, że inaczej nie może być i nie zawsze sobie tę zmianę należycie cenicie. Dużo pożytecznych rzeczy jest w domach robotniczych, jednemu tylko się dziwie, że tak mało książek znaleźć w nich można. Niewiele w szkole się nauczyłam, po trzech latach ojciec a Pradziadek twój zatrzymał mnie w domu do pomocy matce. Wielu nas było i ja najstarsza musiałam się opiekować braćmi i siostrami, a tak bym była chciała się uczyć. Dla mnie najmiłą Gwiazdką była polska książka. U twojej Babcie, gdy jutro do niej pójdziesz z życzeniami, zobaczysz ślicznie oprawiony dodatek do Wiariusu Polskiego. To ja sobie odmówiłam bluzki, żeby w domu mieć polskie pismo i przekazałam go swojej córce. Książki otrzymały inne dzieci.

Tam, gdzie się dzieci uczą do książki podchodzić z czystymi palcami, gdzie podrzeć najmniejszej książeczki nie wolno, tam można po Prababci mieć na pamiątkę śliczne opowiadania. Mieliliśmy z Pradziadkiem trudne warunki życia, skromniejsze były meble i skromniejsze ubranie niż się widzi dzisiaj ale na dobrą książkę zawsze się jeszcze grosz znalazł. Kupowaliśmy i szkolne książki z własnej kieszeni a zwłaszcza polskie elementarze.

— Prababcu, ja przecież bardzo lubię książki i tak się ucieszyłam, że podarowałaś mi na Gwiazdkę tę książkę o „Polskich dzieciach w dawnych czasach”. Będę ją bardzo szanował. Już owinąłem ją w czysty papier, to moja piąta polska książeczka.

— Tak, Bolesiu kochany, ty wdałeś się we mnie i wierzę, że zanim się ożenisz, będziesz już miał 40 własnych książek albo i więcej a jeżeli sobie dobiedziesz inteligentną żonę, to i ona wnieśli na gospodarstwo drugie tyle. Ludzie wykształceni nie będą mogli mówić, że robotnicy mieszkają, ubierają się i jedzą tak jak urzędnicy, tylko na książki za mało pieniędzy przeznaczają. Niejednemu żal pieniędzy i niemądre mówią, że książka to luksus i nieraz w kafejce zostawią na wódkę lub koniak tyle ile kosztuje książka a już na pewno więcej niż Wiarius Polski za 30 fr., z którego przez 18 miesięcy mogli być mieć dwie książki w bibliotece i nowe i wiersze i osobno Świątek Dziecięcy, z którego tyle dzieci może się uczyć.

— Prababcu, powiedziałaś, że na Nowy Rok każdy powinien zrobić jakieś dobre postanowienie. Będę się starał odkładać co dostanę od rodziców i starszego rodzeństwa na polskie książeczki. Wszystkie spiszę do katalogu — tak jak Pani Nauczycielka w szkole. — Potem zrobię to samo z książkami Tatusia i Mamusi i z książkami braci i sióstr.

— Co zrobisz z książkami braci — zapytał przybyły do

NOWY ROK

— Idź, mój synu, w drogę!
Mówi rok-staruszek —
Nic ci więcej dać nie mogę,
Prócz tych trzech jabłuszek.

Pierwsze z nich: chęć szczerą
Do każdej roboty,
Siedem ono ziarn zawiera:
Ziarna te to cnoty.

Drugie — to wytrwałość.
Więc, mój zuchu młody,
Porzuć wszelką opieszałość
I zwalczaj przeszkody.

Trzecie — w twojej dłoni —
To miłość bliźniego:
Z pięknej rwałem je jabłoni,
Z ogrodu rajskiego.

Daj ludziom te dary,
Idź już, Nowy Roku! —
Tak mówił rok stary
I znikł ze łąki w oku.

M. Ch. S.

ZAWRACAJ!

(Opowiadanie starego owczarza).

Miałem 14 lat, kiedy straciłem ojca. Matula, nie mogąc wyżywić nas dwojga ze swojej pracy, uprosiła swego kuma, owczarza z sąsiedniej wsi, żeby mnie wziął na owczarkę. Nie było mi źle, sypaniem w owczarni i strawę miałem porządną.

Raz zginęła mi owca. Owczarz się rozłościł i wybił mnie za nie-dbalstwo.

Strasznie wziąłem to do serca i postanowiłem uciec do matki. Kiedy wszyscy poszli na wieczerzę, zabrałem rzeczy i wymknąłem się z owczarni.

Szedłem może z pół godziny, kiedy wtem usłyszałem głos rozkazujący:

— Zawracaj!

Obejrzałem się — nigdzie nie było widać żywej duszy. Jak okiem sięgnąć, rozciągały się pola świeżo zorane, wilgotne po deszczu, który padał rano. Przy drodze nie rosło żadne drzewo. Stałem niepewny, co począć, kiedy po raz drugi zabrzmiał ten

same głos: — Zawracaj!

Przełękłem się i zacząłem uciekać. Zdyszany dopadłem do owczarni i wsunąłem się tam nie-postrzeżenie.

Nazajutrz owca się znalazła, owczarz się udobruchał i od tego czasu stosunki między nami były coraz lepsze. Dopiero w rok później odważyłem się opowiedzieć mu o mojej przygodzie.

Roześmiał się i rzekł:

— Wiesz, czy to był głos, który tak cię nastraszył? Sroki. Kiedy pasłem owce w tamtej stronie, zawsze trzymała się w pobliżu i słyszała, jak wołałem psa, żeby zaważał owce do domu. Te ptaki, jak wiesz, łatwo uczą się ludzkiej mowy i ona też powtarzała za mną ten wyraz: Zawracaj!

— Ale nie było widać do-koła.

— Wiesz było rozeznac ją w mroku.

— Sledziłaś w bródzie, trudno Oddała ci niemalą przysługę, bo nie byłbym cię przyjął z powrotem.

Z. Sokółowska.



WPIERW TORT

Katecheta na lekcji religii zwraca się do małych dzieci:

— Czy jesteście gotowe pójść do nieba?

— Tak! Tak! — wołają dzieci i podnoszą ręce.

Nagle katecheta zauważył, że mały Jaś siedzi spokojnie i wcale nie ma zamiaru podnieść ręki.

— A cóż ty, Jasiu, nie jesteś gotowy, by pójść do nieba? — pyta go.

— Nie, proszę księdza! — odpowiada chłopiec. — Dziś mama robi tort orzechowy, więc chciałbym wpiérw zjeść kawałek, zanim sobie powędruję do nieba!

domu najstarszy żonaty brat Bolesia majstrujący jak prawdziwy stolarz?

— Postanowiłem braciom zrobić katalogi książek, wszystkie ponumerować i oprawić w czysty papier.

— To piękne postanowienie na Nowy Rok, będziesz mógł się nazywać domowym bibliotekarzem, Bolesiu. I ja coś zrobię na ten Nowy Rok dla domu rodziców.

— Co Władku? — zapytała zaciekawiona Prababcia.

— Piękną szafę do książek, w której dla ciebie, Bolku, będzie osobna półeczka.

— Co tam tak długo robicie w tej łazience — zapytała Matka chłopców zdziwiona — inni też się chcą wykąpać przed dwunastą.

— Dobre postanowienia na Nowy Rok, Mamo, będziesz z nas na pewno zadowolona — odpowiedział Władek.

Stara Prababcia, której bieda nie pozwoliła wiele czytać w życiu, na schyłku życia stosi białyni narządza i robi na drutach, słuchając najlepszych audycji radiowych i ona to, ona czuwa nad tym, by książki się nie marnowały i u dzieci, wnuków i prawnuków rozwinęła przywiązanie do polskiej książki i do polskich gazet. Oczy Prababci błyszczą z zadowolenia. Nowy Rok dobrze się zaczyna, w domu będzie biblioteka domowa i będzie więcej książek, tak jak już od lat wielu być powinno w każdym domu robotniczym.

L. BREJSKA-NAWROCKA.

Władysław Pelc.

PRZECHADZKA MAŁYCH DZIECI

Dokończenie.

23. Teraz w altanie
zjemy śniadanie,
mleka i chleba
dużo nam trzeba.
Mamusi, proszę,
ja miód przyniosę!

24. Oto południe.
Na wszystkie strony
wołają dzwony:
— Niechaj się ugnie
— każde kolano,
— a każde serce
— gorąco bije!
— Zdrowaś, Maryjo
— Niepokalana!
W słonecznym skwarze,
w szumie zieleni
pochylny twarz
nisko do ziemi...

Dalsze nowe POLSKIE PŁYTY GRAMOFONOWE są do nabycia W WIARUSIE POLSKIM

WSZYSTKIE PŁYTY
„MICROSILONS”
45 OBRÓTOWE
Na poniżej podanych płytach nagrane są
4 różne melodie. Dwie z jednej strony i dwie
z drugiej strony.

Cena tych płyt we Francji: 940 fr

Za granicą dolarów 2.50

SOE 3241

Spiewa Julian Sztatler. — Orkiestra Sek-
cji Radia Francuskiego.

PADA SOBIE DESZCZ!
DZIADUNIO I PUZON.

WIO KONIKU. — SMUTNY KANAREK.
EA 143

Orkiestra mandolinistów „Iskra” pod dyr.
Czesława Mielarka.

Z BRUAY DO PARYZA — Marsz.

KOBOLD — Polka.

WESELE U MICHAŁA — Oberek.

CZYJA TO DZIEWCZYNA.
EA 173

KWIAT PAFROCI — Tango.

MARSZ MANDOLINISTÓW.

PADAJĄ CZERESNIE — Walc.

MARSZ ISKRY.
EA 174

SAMOTNY LESNY KWIAT — Walc.

MACIEK — Oberek.

PRZY DREWNIANYM MOSCIE — Walc.

WESOŁY POWRÓT — Marsz.

Na poniżej podanych płytach są nagrane
2 różne melodie. Jedna z jednej strony oraz
druga z drugiej strony.

Płyty zwykłe 78-obrotowe

nadają się do każdego aparatu.

Cena tych płyt we Francji: 590 fr.

Za granicą dolarów 1.30.

134

Orkiestra R. Franka.

OBEREK — KUJAWIAK

ULUBIONE WALCZYKI

B. 84

Spiewa Z. Krukowski. Orkiestra wiejska

„Pavillon”.

HA! HA! HA! — Polka.

STARY KAWALER — Oberek.

JESZCZE POLSKA NIE ZGINĘŁA — Hymn.

BOŻE COŚ POLSKIE

102

Spiewa Marian Nowakowski.

KARPAKKA BRYGADA — Marsz.

GDYBY ORLEM BYŁ — Pieśń.

112

Spiewa Włada Majewska.

CZERWONE JABŁUSZKO — Wiazanka lud.

PANNY Z ŁYCZAKOWA — Wiazanka lwows.

136

Spiewa Zofia Terne. Orkiestra R. Franka

KIEDY BĘDZIESZ ZAKOCHANY — Slow-fox.

Z TĘSKNOTY ZA DZIEWCZYNĄ — Tango.

139

TO TA PIERWSZA MIŁOŚĆ — Tango.

OCZY CZARNE — Walc.

151

PANNA MANIA Z KAWCZYNA — Polka.

SIARCZYSTE POLKI

153

Spiewa Stanisław Laudan z akompaniame-
ntem własnej orkiestry.

POLKA NA DWA PAS

TROJAK — Taniec śląski.

207

Spiewa Renata Bogdańska z tow. orkiestry

CZARNY KOT — Walc.

NAD JEZIOREM — Walc śląski.

161

Spiewa T. Falszewski. Orkiestra taneczna

R. Franka.

KŁOPOTY MIŁOSNE — Walc.

ZALOTY — Oberek.

Warunki sprzedaży: Na prowincje we
Francji wysyłamy NAJMNIEJ CZTERY
płyty całkowicie ubezpieczone.
Za granicę wysyłamy NAJMNIEJ PIĘĆ
płyt.

Do wysyłki płyt NIE POLICZAMY żadnych
kosztów.

Do FRANCJI, BELGII, LUKSEMBURG,
NIEMIEC, HOLANDII, SZWAJCARII
SZWECJI oraz WŁOCH płyty wysyłamy
za zaliczeniem pocztowym — Płatne
przy odbiorze.

Nie przysyłajcie żadnych pieniędzy —
zapłaćcie płyty odbierając je na pocztę.

Zamówienia adresujcie:
IMPRIMERIE — NAWROCKA

„WIARUS POLSKI INDEPENDANT”
35, rue du Chateau — LILLE (Nord)

PROSIMY
PRZECZYTAĆ PONOWNIE.
CENNA NOWA NAGRODA
DLA WSZYSTKICH.

KONKURS PROPAGANDOWY WIARUSA POLSKIEGO

Pragnąc zachęcić tych, którzy doceniają nasze wysiłki i jedną nam nowych Czytelników, ogłaszamy konkurs następujący:

DO WYBORU
1 NAGRODA: 100 BILETÓW WIZYTOWYCH z trzema linijkami tekstu czyli 1) imię i nazwisko, 2) zawód albo inny dopisek, 3) adres.
Otrzyma ją ten kto do 31. I. 1959 zdobędzie trzech abonentów na ROCZNY OKRES.

ALBO
1 NAGRODA: "MAŁŻEŃSTWO MARTY" Napoleona Sądka. Nadzwyczaj zajmująca książka z życia Polaków na gruncie londyńskim, broszurowana z kolorową okładką.

2 NAGRODA: "CZARNA PANI" Antoniego Marczyńskiego, pociągająca oryginalnym połączeniem zdarzeń historycznych z współczesnymi. Otrzyma ją ten kto do 31. I. 1959 zdobędzie 3 abonentów NA OKRES 6 MIESIĘCY.

3 NAGRODA: "SYZYFOWE PRACE" Stefana Żeromskiego albo jedną z książek wymienionych w ogłoszeniu "Dobra książka jest rzeczą konieczną", poczasz od 2-9 włącznie. Otrzyma ją ten kto zdobędzie 3 abonentów na okres 3 MIESIĘCY do 31. I. 1959.

4 NAGRODA: OBRĄZEK Z ORŁEM POLSKIM albo 5 POCZTÓWEK. Otrzyma ją ten, kto do 31. I. 1959 zdobędzie jednego abonenta.

LOS Y

Pomiędzy tych, którzy zdobędą PIERWSZĄ NAGRODĘ, rozlosowane będzie OGŁOSZENIE OFIETOSCI 30 WIERSZY W OZDOBNEJ OBWÓDCE, do którego treści nadesłane wygrawerowane, gdy mu to będzie odpowiadało. Ogłoszenie może być handlowe, powinszowanie, poszukiwanie itp., byleby treść odpowiadała zasadom pisma. (Nie ogłaszamy napojów alkoholowych innych niż piwo i wino).

Pomiędzy tych, którzy zdobędą NAGRODĘ DRUGĄ, rozlosowane będzie OGŁOSZENIE OFIETOSCI 25 WIERSZY w ozdobnej obwódce.

Pomiędzy tych, którzy zdobędą NAGRODĘ TRZECią, rozlosowane będzie OGŁOSZENIE NA 20 WIERSZY w ozdobnej obwódce.

Ci, którzy zdobędą NAGRODĘ CZWARTĄ, będą mieli prawo do losowania z PIERWSZĄ, DRUGĄ albo TRZECią KATEGORIĄ zależnie od tego, czy za zdobytego abonenta wpłaca za rok, półrocze lub kwartał.

DODATKOWE NAGRODY DLA WSZYSTKICH UCZESTNICZEK I UCZESTNIKÓW KONKURSU

WIARUSA POLSKIEGO

Zdobywcy pierwszej nagrody będą mogli wylosować największą podstawę do fotografii, zdobywcy drugiej nieco mniejszą, trzeciej jeszcze mniejszą. (Dar p. Jana Budzińskiego z Volron).

Pomiędzy wszystkich Uczestników rozlosujemy dwie ładne serwetki ręcznie wykonane w Polsce oraz Słownik polsko - francuski i francusko-polski za 2400 frs.

Liczymy na to, że nowy wysiłek wymagający tym razem wyłącznie odpowiedniej wymowy, zainteresowania Krewnych i Znajomych, nie pozostanie bez echa i ułatwi nam pracę niezmiernie trudną w okresie nasilonej propagandy w kierunku podjęcia bytu niezależnej prasy.

ROZNOŚCIELE mają prawo udziału w konkursie.

WIARUS POLSKI

KOMUNIKAT
Stowarzyszenia Był. Kombatantów w Paryżu

Gwiazdka dla dzieci członków odbędzie się 4 stycznia 1959 r.
Zarząd.

PRZY CHOINCE STUDENTÓW W PARYŻU

Stow. Studentów Polskich we Francji przy 4 rue de l'Odeon, Paris 6, śmiało można nazwać mózgiem i sercem polskim czterościeżnym tysięcznej Polonii z Paryża i bliskiej okolicy.

Jakaż organizacja — ma wszystkie możliwości stanowić prawdziwy mózg polski? Ze względu na umiowanie i zrośnięcie się z Ojczyzną oraz rozwój i utrwalenie polskości na terenie Francji, serce młodzieńcze bije mocno w takt najwznioślejszych ideałów narodowych.

Korporacja Studentów Polskich skupia do stu członków w ogóle. Blisko 100 osób młodzieży zdolnej i wykształconej w różnych dziedzinach naukowych to potęga umysłowa, która jest godną uznania i respektowania, gdyż stamtąd wychodzą polscy intelektualiści i uczeni, ludzie młodzi i pełni świeżości umysłu, doskonale przygotowani do różnych zawodów.

Obecne życie Studentów Polskich skupia się w Ognisku Studentckim a świetlica ich obfituje w najrozmaitsze dzieła naukowe i beletrystyczne. Są tam również i najrozmaitsze czasopisma polskie. Korzystanie z wolności akademickiej pozwala Studentom Polskim czytać różne dzieła, czasopisma i pisma bez specjalnych uprzedzeń czy też zastrzeżeń. Studentom wolno wszystko czytać i poznawać, by mieć zdrowy pogląd na świat, gdyż oni stopniowo wchodzi w środowisko ludzkie narodów zachodnich lub niektórych powracają do Kraju.

Statut studencki zastrzega studentom apolityczność. Student to wolny człowiek duchowo i umysłowo.

Student są samowystarczalni. Pod względem urządzania swoich imprez lokalnych i wieczorków. Każda ich impreza z wieczorkiem, zawsze cieszy się powodzeniem bo nawet gdy tylko przyjdą sami studenci, to już jest liczne grono ludzi.

Przychodzą i popierają oni licznie swe imprezy z wieczorkami, a najlepszym dowodem był Opiatek w dniu 20 grudnia 1958 r., na którym brakowało miejsca dla tak licznej rodziny polskiej.

O godz. 21 punktualnie zapłonęły świece na pięknie udekorowanej choince a p. Werno Mieczysław, Prezes Stow. Stud. przywitał serdecznie zaproszonych gości ze studentami. Usprawiedliwił urządzenie Opiatka wcześniej, wyjazdem Koleżanek i Kolegów na ferie świąteczne z Paryża do rodzin, krewnych, przyjaciół i tych obcych, którzy przygarniają niezamożnych studentów na okres Świąt Bożego Narodzenia.

P. Werno nie zapomniał o stu-

ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE

Okręg III Dourges Rez. i b. Wojsk. Z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku, Zarząd Okręgu III Dourges życzy Głównemu Zarządowi Rez. i b. Wojsk., jego Rodzinom, wszystkim Zarządom okręgowym i Zarządom kół oraz wszystkim członkom i ich Rodzinom — Wesołych Świąt Bożego Narodzenia i szczęśliwego Nowego Roku 1959.

Józef KOMIN, prezes
Tow. św. Barbary
w Evin-Malmaison

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku, Zarząd Tow. św. Barbary składa Głównemu Zarządowi Zw. Tow. Kat., jego Rodzinom, wszystkim członkom i ich Rodzinom na czele z Dyrektorem Zw. ks. Jaglą i Patronowi Tow. św. Barbary Evin-Malmaison, ks. prob. Jarkowi najserdeczniejsze życzenia Wesołych Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku 1959.

Zarząd
Józef KOMIN, sekretarz

JASEŁKA
w Zakładzie św. Kazimierza w Paryżu

Składając na progu Nowego Roku serdeczne podziękowanie i najlepsze życzenia Dobrodojeom i Przyjaciołom, Siostry i Dzieci Zakładu św. Kazimierza uprzejmie zapraszają na tradycyjne JASEŁKĄ, które zostaną odegrane 11. 18 i 25 stycznia. Początek przedstawienia punktualnie o godz. 18. Dojazd: metrem stacja CHEVALERET, autobusami — N 27 — stacja JEANNE d'ARC. N 62 — stacja TOLBIAC-CHEVALERET. Zakład św. Kazimierza w Paryżu 119, rue du Chevaleret

NA POMOC INWALIDOM

J. Janowski	100 fr.
D. Hirshfeld, zebrał	
J. Ostrowski	1000 fr.
Komp. Wart. 4086	6285 fr.
dr. Orleans	3000 fr.
St. Kalbarczyk	500 fr.
J. Hanc	500 fr.
J. Zieliński	5000 fr.

Za powyższe ofiary serdeczne "Bóg Zapłać".
Dary prosimy uprzejmie kierować na konto pocztowe naszego Związku (Paris C/C 7913-93 — UNION DES MUTILES DE GUERRE POLONAIS EN FRANCE — 15, rue St. Gilles, Paris 3 (z zażnaczeniem na M.I.).
Zarząd PZIW we Francji

dentach, którzy przybyli niedawno z Polski, a święta będą spędzać z dala od rodzin. Urządzając Opiatek 20 grudnia Studenti Polscy stworzyli atmosferę rodzinną dla wielu tułaczy i osamotnionych studentów.

Po krótkim lecz treściwym i godnym zapamiętania na zawsze przemówieniu, p. Werno złożył najserdeczniejsze życzenia świąteczne i noworoczne na rok 1959; potem podzielił się opiatkiem. Następnie całe grono miłych gości i studentów składało sobie wzajemne życzenia. Po życzeniach część publiczności zajęła miejsca przy stolikach, a z braku miejsca wielu studentów musiało stać podczas dorys długiego programu.

Czołowe miejsce w śpiewie koled zajął sławny Chór Akademicki. Śpiew koled był bardzo piękny i uczuciowy.

Dziecina Boża przyszła na świat na tułaczce, a iluż jest obecnie i naszych tułaczy? I czy ten kwiat młodzieży polskiej ma dostateczne środki czy jest w stanie średnio odżywiać się i ubierać? —

Przy swoim wspaniałym Opiatku studenci nie mieli czasu się smucić i zagłębiać w troski codzienne.

Prześliczne i rozpromienione twarzyczki dziewcząt polskich jaśniały radością, połączoną z nadzieją i wiarą oraz pewnością, jaką daje poleganie na wysiłku osobistym. Dzieci chłopcy wyglądali poważnie, bez przygnębienia, owiani dobrym nastrojem i pewnością siebie.

Chórálny śpiew koled był przetykany miłymi pogadankami i rozmowami towarzyskimi aż do północy. A nikt nie śpieszył do domu, gdyż wszyscy razem bardzo dobrze się czuli i miłe czas spędzali w rodzinnym gronie studentów polskich.

Pomimo to, że p. hr. Ledóchowska nie lubi wyróżniać się i wysuwać na czoło doborowych gości, wolno mi będzie podkreślić, że p. hr. Ledóchowska — ta dobra i prawdziwa opiekunka młodzieży uczącej się — była również na Opiatku. Tak! Była ta dostojna, skromna, szlachetna i bardzo miła Pani, której ideałem jest być dobrą dla swych Rodaków i nieść wszechstronną ulgę będącym w potrzebie.

P. Henryk Jywiński, dyrektor biura podróży Europa, pamiętał o Opiatku studentów i przyczynił się do załatwienia stolików, by było czym się poczęstować.

Był biało śnieżny opiatek, odrobina dobrego wina, doskonałe ciasto i makowniki, orzechy, papierozy dla chłopców, a skromne podarunki dla wszystkich studentów. Skromne, bo kto się zajmuje sprawami Polskiej Młodzieży Akademickiej we Francji i ilu jest ofiarodawców?...

Łubniewski Bronisław

GWIAZDKA U INWALIDÓW WOJENNYCH w Paryżu

Tradycyjnym zwyczajem PZIW wspólnie z Komitetem Pań Pomocy Gwiazdkowej, urządziła w niedzielę dn. 11 stycznia 1959 r. o godz. 3 po południu GWIAZDKĘ dla członków i ich rodzin, na sali 20, rue Legendre (Dom Kombatantów), metro Villiers.

Tą drogą zapraszamy serdecznie przedstawicieli organizacji społecznych, instytucje i osoby współpracujące z naszym Związkiem.

Przypominamy o zgłaszaniu dzieci do lat 12, podając dokładnie imię i piec, nie później jak do 1 stycznia 1959 r.

Zgłoszone dzieci otrzymają z rąk delegacji amerykańskiej podarki świąteczne. Obecność dziecka obowiązkowa. Bogaty program artystyczny. Zarząd PZIW

Czarna Pani

Antoniego Marczyńskiego
do nabycia za
400 fr

W Administracji
Wiarius Polskiego
Z kosztami poleconej
przesyłki
495 fr
Nadaje się na prezent
gwiazdkowy.
Książka pięknie
broszurowana. Stron 376.

HUMOR
RÓŻNICA
Czeladnik szewski mówi do wiejskiej służącej:
— Ożenię się z tobą, Kasiu, jak zostanie majstrem.
— A coż to za różnica między czeladnikiem a majstrem?
— Ogromna. Jak się na przykład majster upije, to powiada: że chory, a jak brzo Boże czeladnik chory, mówią, że się upił.



Foto: US 10.148

Z lotnictwem na piętach pociąg nieustannie się unowocześnia. Z 3 miliardów dolarów wydanych od chwili ukończenia II Wojny światowej na ulepszenie ekwipunku i instalacji amerykańskie koleje wydały prawie dwie trzecie na urządzenie wagonów osobowych. Zbudowano około 6000 wagonów. Tym samym jest ich razem mniej więcej 35000.

Szybkobieżne pociągi o niskich podwoziach z lokomotywą Diesla, z 9 wagonami, wagonem restauracyjnym i furgonem, wartości 2500000 dol. zostały oddane do użytku publiczności. Niektóre z tych pociągów posiadają wieże obserwacyjne, pozwalające swobodnie podziwiać mijane krajobrazy. Niektóre z tych wież posiadają specjalne urządzenia oświetlające krajobrazy nocą.

Ilość siedzeń w tych pociągach została zmniejszona i także przepierzni, które je oddzielały. Fotele z ruchomymi sprężynami ułatwiają wygodny odpoczynek we dnie i w nocy.

Niektóre wagony restauracyjne mają ściany pokryte masą plastyczną absorbującą hałas.

Komunikat Zarządu Głównego Stronnictwa Pracy we Francji

Członkom i sympatykom SP we Francji, redakcjom antykomunistycznych pism polskich na Wychoźtwie z "Wiariusem Polskim" na czele, ocenijacym pozytywnie naszą działalność niepodległościową, składamy z okazji nadchodzącego Nowego 1959 Roku życzenia wszelkiej pomyślności i doczekania dnia, w którym Kraj nasz zostanie uwolniony spod sowieckiej i komunistycznej okupacji.

Paryż, grudzień 1958 r.
Za Zarząd Główny Stronnictwa Pracy we Francji:
Władysław MARCINKOWSKI prezes
Ryszard MATUSZEWSKI sekretarz

DROBNE OGŁOSZENIA

Listy w sprawie ogłoszeń prosimy adresować:
Wiarius Polski 35, rue du Château
Niezależny Lille-Saint-Maurice, (Nord)

Na pokrycie kosztów przesyłki zgłoszeń na ogłoszenia bez adresu tylko pod numerem należy załączyć do listu zaadresowaną kopertę i znaczki. Na kopercie w rogu napisać numer ogłoszenia. W takim wypadku szybko przekazanie wszelkich listów i zgłoszeń będzie zapewnione.

Ceny za niniejszy dział ogłoszeń dotyczą jednorazowego zamieszczenia ogłoszenia. Płaci się z góry.
Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Kupno i Sprzedaż 350 fr.

Za ogłosz. objętości 5 wierszy 350 fr
za każdy dalszy wiersz 60 fr dodatkowo.

Za 5000 fr rower męski w dobrym stanie. Zgłoszenia ROBERT FLAMENT, Place Blanche LILLE — SAINT-MAURICE — Nord.

Najmilszym upominkiem
na Nowy Rok
jest polska książka
Nie zwlekaj jednego dnia,
kup już dzisiaj

„Wakacje w Orzechowie”

pióra ŚNIEŻKI

Wysła natychmiast:

ŁUBNIEWSKI

C/C PARIS 3 736 15

4. pge. Charles Dallery

PARIS XI-e

Cena przesyłki poleconej:

545 FR.

zwykłą: 490 FR.

Na sprzedaż Orzeł Biały

NA CZERWONYM TLE
FORMAT 18,5 cm na 24,5 cm
CENA 50 fr OD SZTUKI
Dla towarzyszt zniżka.

Wpłata

przy zamówieniu

Wysyłamy najmniej 4 obrazki.

WIARUS POLSKI

Lille/Nord - 35 rue du Château

WAZNE DLA WSZYSTKICH

Wpłacającym należność za prenumeratę, ogłoszenie, płyty, książki itp. zwracamy uwagę, że należy adresować na mandacie: **IMPRIMERIE NAWROCKA, édit. WIARUS POLSKI INDEPENDANT, — 35 RUE DU CHATEAU — LILLE NORD.**
C. Chèque Postal Lille 25 37 51

Przy tej okazji prosimy nie odkładać wysyłki pieniędzy i w ten sposób ułatwić nam naszą pracę.

Wolne posady (praca) 200 fr.

Za ogłosz. objętości 3 wierszy 200 fr
za każdy dalszy wiersz 50 fr dodatkowo.

Poszukujemy Roznosicieli i Sprzedawców na całą Francję, Belgię, Holandię, Wielką Brytanię, Luksemburg. Zgłoszenie do Adm. Wiarius Polskiego.

WAZNE DLA ABONENTÓW W:

Anglii, Australii, Argentynie, Belgii, Brazylii, Danii, Holandii, Luksemburgu, Niemczech, Norwegii, Szwecji, Stanach Zjednoczonych, Szwajcarii itd. itd.

Prosimy przekazywać chwilowo pieniądze mandatem międzynarodowym z dopłatą 40 fr. fr do prenumeraty francuskiej, czyli zamiast 360-400 fr, zamiast 700-740 fr, zamiast 1400-1440 fr.

PRENUMERATA NA FRANCJĘ:

Prenumerata kwartalna 360 fr.
Prenumerata półroczna 700 fr.
Prenumerata trykwartalna 1050 franków.
Prenumerata roczna 1400 fr.

Wpłata na konto czekowe pod num. C. G. P. Lille 2537.51

Przy zmianie adresu prosimy na nową kłiszę załączając w znaczkach pocztowych 30 fr.

**RĘKOPISÓW REDAKCJA
NIE ZWRACA.**

Imprimerie Ludmiła Nawrocka
Directeur - Gérant :
Inż. Mieczysław. Hildebrandt